DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 40. Poniedziałek, 8 (20) Lutego. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.—We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4.— Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Rada Administracyjna Królestwa, postanowieniem z dnia 29 Grudnia (10 Stycznia) 1864/5 r. Nr. 10128, zapis rs. 1.500 czyli złp. 10,000, dla kościoła parafjalnego w Niecieczy, przez Edwarda Szydłowskiego b. właściciela dóbr Kupiętyn w Okręgu Węgrowskim Gubernji Lubelskiej położonych, testamentem własnoręcznym na dniu 1 Lutego 1862 roku sporządzonym, prawnie opublikowanym, uczyniony, w myśl art. 910 K. C. z zachowaniem praw osób trzecich i pod warunkami bliżej w testamencie wyszczególnionymi, zatwierdziła.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 8 (20) Lutego.

Mowa Cesarza Napoleona, rozumie się, dotąd jeszcze zajmuje wszystkie umysły. Pisma ministerjalne podnoszą szczególniej pokojowe jej znaczenie. „Nastaje zatem," powiada *Le Const.* „czas pokoju, i pokoju płodnego bo świetnego. Cesarz w mowie swojej skreślił program prac które nastąpią po „długim szeregu już urzeczywistnionych ulepszeń materjalnych i postępów moralnych. „Czytając ten program, kraj, pełen zaufania „w przyszłość, podwoi wdzięczność swą dla „monarchy, który go obdarza zarazem wielkością i bezpieczeństwem."

P. de Girardin, który w *La Pres.*, wykazuje różnicę pomiędzy obecną mową, a mową wyrzeczoną 5 listopada 1863 r. stawia także kilka pytań. Zapytuje mianowicie, czy od owych czasów chorobliwy i niepewny stan Europy, ustąpił miejsca stalszemu i regularniejszemu położeniu; czy przesadzone uzbrojenia zostały zmniejszone; czy dla próżnego okazywania sił Francji zaniechano wyczerpywania najszacowniejszych zasobów budżetu? Stawia nawat śmielszą kwestję. Zapytuje czy Francja, pozbawiona wolności jakiej używa Anglja, Belgja, Włochy, Szwajcarja a nawet Niemcy, zadowolni się niektóremi przyobiecaniami jej ulepszeń w szczegółach?

Tim. pomiędzy innemi powiada: „W Anglji najwyższa władza tak jest podzielona, „iż niepodobna aby ktokolwiek mógł przemówić do kraju w jej imienin, wówczas „gdy ciało prawodawcze francuzkie słysząc „głos swego Cesarza, słyszy głos człowieka „który ostatecznie może stanowić w każdej „sprawie zagranicznej, wewnętrznej, administracyjnej lub prawodawczej. W roku bieżącym, wyrocznia przemowiła w sposób bardzo sprzyjający pokojowi na całym świecie, „i cesarz rozciąga szczególną opiekę nad zasadami swobód handlowych cywilnych i społecznych, z uszczerbkiem swobody politycznej... Gmach pozostaje niedokończonym, „takim jakim był poprzednio. Francuzom „wolno urządzać indywidualne swoje interesa jak im się podoba, lecz co do tych które „ich zbiorowo obchodzą, zdanie ich nie może „na nic wywrzeć wpływu, a jeżeli się w „tym celu zgromadzą w liczbie dwudziestu, „wówczas surowo mogą być ukarani. Cesarz „za wiele lub za mało udziela, za mało jeżeli „chce naprzód postąpić, za wiele jeżeli chce „się zatrzymać."

Z komentarzy liberalnych pism berlińskich i wiedeńskich nad mową cesarza, nie można wyczytać zbyt wielkiego zaufania w pokojowe zapewnienia cesarza francuzów, lecz pisma rządowe i świat finansowy, co jest najważniejsze, pokładają w nich wiarę. Mylnie bowiem telegraf doniósł, że mowa cesarska żadnego nie wywarła wpływu na giełdę paryzką. Przeciwnie, bardzo dobre sprawiła wrażenie i na paryzkiej i na londyńskiej giełdzie.

Na posiedzeniu ciała prawodawczago z 16 złożony został budżet na 1866 r. oraz cały szereg różnych projektów, tyczących się zniesienia przymusu osobistego, tymczasowego zwalniania od aresztu za złożeniem kaucji lub bez niej, rad departamentalnych i miejskich, jako też obiegu cheków.

Czytamy w *La Fr.* z 16-go: Arcybiskup paryzki, M-gr Darbois postępował wczoraj przed cesarzem w orszaku towarzyszącym mu przy wejściu do sali stanów, w charakterze wielkiego jałmużnika. Z tego zatem powodu nie zasiadał na ławach senatu. Dostojny prałat zajął miejsce u stóp tronu wraz z innymi wielkimi dygnitarzami domu cesarskiego. Lecz w chwili gdy cesarz wezwał go do złożenia przysięgi senatorskiej, M-gr. Darbois zbliżył się do cesarza, i tak pewnym głotem wymówił rotę przysięgi, iż zwróciło to uwagę słuchaczy.

Dzienniki ogłaszają ustępy listu papieża do biskupa orleańskiego, którego broszurę o encyklice i konwencji z 15 września, papież w zupełności popiera; sposób pojmowania przez prałata tego ogłoszony, został więc urzędownie przez dwór rzymski uznany.

Minister holenderski zaprotestował prze-

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

CIERNIE KWITNĄCE,

(ciąg dalszy *)

— Co tu asyndźka robi?

— Haftuję, kochany tatko...

— Co takiego?

— Szyfonierkę dla tatki...

— A ta suknia, ta elegancja co znaczy?

— Mama tak kazała się ubrać...

— Cóż to za święto? cóż to za parada?

— Mama powiedziała, że już od dzisiaj jestem dorosłą i powinnam myśleć...

— O czem?

— O przyszłości...

— I dla tego tak się wykokoszyłaś przy sobocie, nie czekając niedzieli? Dobry początek przy myśleniu o przyszłości!... To znaczy, że co ojciec zapracował przez całe życie, ty zaczniesz trwonić dorosłszy, na głupie fioki! Jakaż to będzie przyszłość!

— Ale to mój tatko, ja mam dopiero myśleć o przyszłości... to jest...

— Cóż to jest? owo jest...

— Mama powiada, że powinnam iść za mąż...

— Aha! zrozumiałem nareszcie! Więc to matka ustroiła cię jak lalkę i posadziła w oknie na zwabienie kawalera; sama dla siebie zostałaś szyldem... No, czekajże, muszę i ja coś pomódz w tej sprawie; to źle wypadło że mieszkamy w podwórzu, domek za głęboko w ogród wsunięty, a malwy i georginie przeszkadzają ciekawemu rózróżnić twoję pstrokatą sukienkę w oknie... Ja ci każę szyld namalować i wywiesić na ulicy, z napisem złoconym:

„Tu jest panna na wydaniu, dorosła, którą matka ustroiła jak sujkę lub kraskę, nie nauczyła obowiązków życia, ale posadziła w oknie i kazała być gotową do zamęźcia"..

Tfu! do miljona kop jabłek, gruszek, selerów i ka'arepy!... Żebyście przynajmniej z tą błazeńską maskaradą wyczekały święta!

Reginka zadrżała zobaczywszy gniew ojca, ścięły się usteczka, łczki w oczach zaświeciły, zbladła jak biała chusteczka, którą miała w ręku, a biedactwo, nie miała ani słóweczka na obronę i tłumaczenie, przecież ta cała metamorfoza odbyła się na komendę matki, prawie bez wiedzy dziewczęcia uplanowana. Ale też prawie w sam czas nadbiegła matka z assekuracją; podsłyszała widać djalog ów zdaleka, zarumieniła się, wtoczyła się groźnie na środek salonu, niby działo kartaczami nabite i sypnęła pierwszą salwę:

— Cóż jegomość wtrąca się do kobiecych interesów, czy ja to całe życie mam być niewolnicą, uginającą się pod ciężarem pracy, kłopotów, zgryzoty? Czy to już i córki mają być sercu mojemu wydarte?

— A któż ci je moja duszko wydziera? Mnie się zdaje, że nawet starasz się o to, aby ktoś porwał Reginkę... postawiłaś ją na takiem stanowisku.. A przytem wcale ustrojona powabnie i kosztownie, widzę na niej z jakie sto dwadzieścia złotych roztrwonione...

— Odmawiałam sobie wszystkiego przez całe życie, ale dziecku za to chcę pomódz do losu...

— Pomagaj duszko, pomagaj, ale rozsądnie!

— Zostaw mi jegomość moje prawa macierzyste, bardzo proszę!

— Zostawiam, zostawiam, ale to zapowiadam, że pieniędzy na głupstwa nie dam trwonić, męża gałgankami pstrokatemi nie zwabisz do Reginki, lepiej że się tam w biurku coś na wabia uciuła! Pieniędzy nie dam, długu, jeżeli jaki zrobiłaś nie zapłacę, tego kto kredytował wyłaję... a nareszcie w kurjerze ogłoszę, że każdy winę sobie samemu przypisze, kto poważy się kredytować jejmości!...

Już pani radczyni drugi nabój wystrzelić miała z przepełnionego gniewem serca, kiedy radca zamknął drzwi za sobą, zwracając się do jadalni i zakomenderował głosno:

— Hej! zupę na stół podawajcie! Trzy kwadranse na trzecią!

Po tej komendzie wpadł do swojego gabinetu, otworzył do biurka, rewidował wszystkie szufladki, w których systematycznie składał gotówkę, na podatki, na procenta, na amortyzację długu, na złą godzinę, na oszczędność, a nareszcie zrewidował i

*) Patrz numera: 26, 29, 30, 32 i 35.

ciwko kanonizacji mniemanych męczenników z Jorhum, uważając ją jako zniewagę wyrządzoną dynastji orańskiej. Męczennicy ci byli po prostu żołnierzami księcia Alby, zabitymi podczas wojny o niepodległość przez żołnierzy księcia Oranji.

W Prusach izba niższa, jak wiadomo, postanowiła odroczyć rozprawy nad wszelkiemi ważniejszemi sprawami dopóty, dopóki budżet nie zostanie regularnie uchwalony. Przed przystąpieniem do szczegółowego rozbioru tego budżetu, poleciła osobnej komisji sporządzenie ogólnego sprawozdania o położeniu finansowem. Sprawozdanie to potępia nierówny rozkład wydatków. Żąda ograniczenia przesadzonych wydatków budżetu wojny, i z drugiej znów strony, wykazuje niedostateczność sum przeznaczonych na materjalne i moralne ulepszenia. Sprawozdanie to surowo się wyraża o systemacie opodatkowania, i żąda zupełnego przekształcenia w tym względzie.

Prov. Cor. donosi, że rząd przedstawi izbie projekt organizacji floty. Organ półurzędowy wątpi, aby w tej okoliczności izba zechciała odmówić zadosyćuczynienia nieprzeczonym wymaganiom interesu i potęgi Prus. Dodaje także, że sprawa szlezwicko-holsztyńska zapewnie znowu naprzód postąpi, w skutek zakomunikowania przez Prusy żądań swoich w tej mierze. Rząd obecnie blizkim jest ukończenia rozbioru tej sprawy.

Na posiedzeniu austrjackiej izby deputowanych z 16-go, minister spraw zagranicznych w odpowiedzi na znaną interpelację deputowanego Mühlfelda, co do obecnego stanu kwestji szlezwicko-holsztyńskiej, oświadczył pomiędzy innemi, że ponieważ układy jeszcze się prowadzą, przeto nie może udzielić kategorycznych objaśnień. „Rząd, dodał „jeszcze, nie sądzi aby konstytucja kładła na „niego obowiązek przedstawiania traktatu „pokoju zawartego z Danją. Stale obstając „za utrzymaniem zasad o których już oznaj„miał, będzie usiłował doprowadzić do roz„strzygnięcia, które wykaże, że właściwą po„stępował drogą.” Minister stanu Schmerling oświadczył, że na jednem z następnych posiedzeń odpowie na interpelację tyczącą się usprawiedliwienia stanu oblężenia w Galicji. Następnie minister stanu v. Plener złożył kilka projektów do praw i budżet na 1866 r. Zalecając izbie, aby przystąpiła do rozbioru tego budżetu, oświadczył, że całkowity deficyt wynosi 29 i pół milionów złr., z których 16 i pół przeznaczonych na umorzenie długu państwa, zkąd rzeczywisty deficyt ogranicza się na 13 milionach. Dodał także iż przy przelewach jakie mają być uskutecznione, rząd będzie się starał doprowadzić oszczędność do ostatnich granic. Minister zakończył oświadczeniem, że w 1867 r. będzie można zupełnie uniknąć deficytu.

Podług telegramu z Bukaresztu z 16-go, izba uchwaliła pożyczkę 150 milionów piastrów, dla wynagrodzenia dla zniesionych klasztorów.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone poniżej, pomiędzy innemi, korespondencje z nad Pilicy i z Wiednia.

---

* W dniu wczorajszym miał miejsce bal w ruskim klubie, na który JW. hr. Namiestnik przybyć raczył. Bawiono się ochoczo aż do samego rana.

---

* *Le Nord.* podaje następującą depeszę telegraficzną z St. Petersburga z 16-go lutego: „Szczegó„ły podane przez telegram z Warszawy o nowej „organizacji administracji w królestwie polskiem, „o wcieleniu różnych gałęzi tej administracji do „ministerjum st.-petersburgskiego, o podziale kró„lestwa na dwadzieścia siedm departamentów, „rządzanych przez prefektów, o zmianach osób — „wszystkie te szczegóły są zupełnie mylne. Wszy„stko w telegramie warszawskim, od pierwszego do „ostatniego słowa, jest czystem zmyśleniem”. (Telegram zbijany przez *Nord'a*, odbył jak wiadomo podróż na około świata. Niektóre dzienniki uchwyciły się go, zapisały całe rozprawy o przekształceniu królestwa polskiego, jakby o fakcie dokonanym. *Schles. Z.* poświęciła mu całe szpalty, a co dziwniejsza, poważna *Nordd. A. Z.* rozpisała się o nim dosyć obszernie, biorąc go za dobrą monetę. *N. Preus. Z.* pierwsza pospieszyła powtórzyć zaprzeczenie *Nord'a*. Podobne kaczki przypominające znaną tatarską depeszę z czasów wojny krymskiej, fabrykują się i rozpuszczają głównie z warsztatów *Bresl. Z.*, co do której niejednokrotnie już ostrzegaliśmy czytelników. *P. R.*)

---

* Wczorajsza niedziela, jako o 60 dni święto Zmartwychwstania Pańskiego, czyli uroczystość Wielkiej Nocy poprzedzająca i dla tego „sześćdziesiętnicą” zwana, wedle praw kościoła średniowiecznego, wchodzi w perjod siedmdziesięcio-dniowej kościelnej żałoby, będącej już w związku z mającym nastąpić wielkim postem i dla tego też w perjodzie tym milkną muzyki kościelne; zastępują je chóry kleru mięszane z pieśniami pobożnego ludu, a i do ubrania kapłanów wybierane są skromiejsze, więcej smętnego koloru aparaty.

W dniu wczorajszym w kościele po Paulińskim obchodzony był z całą solennością odpust św. Walentego męczennika, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, z procesjami i kazaniami. Ranną przed ołtarzem św. Walentego wotywę, w obec natłoczonego ludu w kościele, odprawił ks. kanonik Ballach, rektor miejscowy, a że uroczystyjący wczoraj święty uważanym jest przez wiernych za patrona przeciw konwulsjom i epilepsji, wielu też pobożnych, bądź ulegających tego rodzaju chorobom, bądź też na intenją członków swych rodzin, z prawdziwie budującą skruchą, za poprzedniem odbyciem spowiedzi, zanosiło swe modły do św. Walentego, składając na ołtarzu, w pokorze ducha, skromne lecz szczere ofiary, szczególniej w świecach woskowych. Obraz w ołtarzu rzeczonym przedstawiający świętego Walentego srebrną pokrytego suknią, malowany blizko dwieście lat temu, ma za sobą legendę wielu cudów w uzdrowieniu epileptycznych. Sumę w tymże kościele celebrował ksiądz Khau, alumn akademji duchownej rzymsko-katolickiej z djecezji kieleckiej, przy asystencji kks. Franciszkanów; kazanie miał ks. Bokiewicz, były rektor kks. Pijarów w Łowiczu, a wychodząc z tekstu psalmu Dawida „Dziwny jest Bóg w świętych „swoich, Bóg Błogosławiony”—z wielkiem dla słuchaczy pożytkiem rozwinął naukę, jak przykłady świętych patronów powinny nas zachęcać do życia bogobojnego. Solenne nieszpory zakończyły nabożeństwo odpustowe.

W kościele katedralnym śpiewy alumnów zastępowały orkiestrę; sumę celebrował ks. Sotkiewicz kanonik gremjalny, kazanie miał ks. Skrzypkowski, wikarjusz miejscowy.

---

* *G. Lw. Bukareszt, 6 Lutego.* Urzędowy *Monitorul* zamieścił ostrzeżenie jeneralnego konsula rosyjskiego, iż z listów zastawnych w Warszawie skradzionych, wielka część znajdować się ma w księgarniach naddunajskich w celu przedaży. Jeneralny konsulat rosyjski ostrzega wszystkich od kupna takowych, gdyż listy te zastawne, jako do amortyzacji podane, żadnej nie mają wartości.

---

* *Tyg. Katol.* ogłasza następującą korespondencję z Krotoszyna, z daty 14 b. m.: Ludzie tutejszej okolicy, zwłaszcza zaś ubodzy robotnicy i komornicy, opanowani zostali manją przesiedlania się do Polski. Przychodzą oni codziennie do proboszczów po metryki chrztu, i wszelkie ze strony duchowieństwa przełożenia w celu skłonienia ich do zaniechania tego zamiaru, pozostają bez skutku. Ludzie ci powiadają, że głównemi do utrzymania życia artykułami są drzewo i pastwiska dla bydła, takowe zaś otrzymywane są w Polsce darmo; ztąd pochodzi ich manja do przesiedlania się. Z zadziwieniem i obawą spoglądamy na ten nowy ruch i nie wiemy co dalej nastąpi. Nasze parafje katolickie ponoszą przez to ogromne straty, które niezawodnie nie będą mogły być nigdy powetowane. Tak np. wieś Dobrzyca, licząca przeszło 1,000 mieszkańców, utraciła już w ten sposób 750 głów, a wieś Lutynia postradała 220 głów na 250 mieszkańców; przesiedlania się zaś ciągle jeszcze trwają.— *Osts. Z.* dodaje do tego: Większe daleko roz-

---

szufladkę z wydatkami bieżącemi. W każdej była tabelka z wykazaniem cyfry zgromadzonego grosza. Skonfrontował wszystko, nie brakło ani grosza.

— Ciekawym zkąd miała pieniądze na te fioki Reginy?... Z pieniędzy mię nie podbiera, ale kto wie co się dzieje w ogrodzie?... Już to truskawki za mało w tym roku przyniosły... czereśnie w mgnieniu oka wyprzedane... może szparagi rabowała... To się pokaże, ale broń Chryste Panie długów!

Tak mrucząc pod nosem, ostrożnie frak ściągał, złożył go starannie, potem to samo robił z kamizelką pikową w kratczki, z czarną chustką jedwabną, półkoszulkiem karbowanym, słowem wszystko ułożył na krześle, nakrył chustką od nosa, a potem wdział na siebie przybrudzony kostium ogrodniczy z drelichu. Tak przebrany wybiegł do ogrodu, jednym rzutem oka zregnoskował swoję dziedzinę, kiwnął głową, odkaszlnął, głośno zażył niucha tabaki, nos utarł i wrócił do domku, wpadając do salki jadalnej, gdzie już czekała rozlana zupa szczawiowa z przypiekanemi jajami. Taka ceremonja odbywała się trzysta sześćdziesiąt dni do roku, zima czy lato. Przy stole broń Chryste Panie! przeszkadzać panu radcy dąsami lub kłopotami! Ładowanie żołądka miał zwyczaj odbywać w najwyższym spokoju. Po obiedzie odbierał ucałowanie ręki od dziatwy, pocałunek żony w czoło, ukłon korrepetytora i nie wstając z krzesła zasypiał na kwandrans, kiwając się na wszystkie strony jak żyd przy pacierzach. Jednej minuty nad etat nie przespał dłużej; gdy dobiegł etatowego terminu drzymki, otrząsnął się, podniósł głowę, kichnął głośno, zażył niucha tabaki, wypijał filiżaneczkę zimnej kawy stojącej przed sobą, a potem zrywał się rącz̨o i biegł do ogrodu pracować. Zimową porą, godziny nie zajęte pracą ogrodniczą, poświęcał lekturze pożywnej, oświecał się nabywając różnostronnych wiadomości, najgłówniej atoli pożerał teorje ogrodnictwa. I zimą przecież nie przestawał zajmować się ogrodnictwem. Wtedy zaglądał co rano na termometr, wedle stanu ciepła trzeba było przydać lub ująć słomy owijającej aprykozy, brzoskinie, delikatne drzewa karły, ażeby utrzymać regularną temperaturę. W wielkie mrozy dodawał kożucha swoim pieszczotom, w odwilże całkiem go zdejmował. Dla tego wszystkie jego szczepy kosztowne budziły się ze snu zimowego najnormalniej, kwitnęły rzęsisto, miały owocu w samo prawie, bo kwiat zbyteczny niszczył natychmiast, aby nie wysilać szczepu i niezadrobnić owocu. Dla tego wstawał świtaniem, pracował z robotnikami, a na godziny biurowe dysponował robotę. Takim sposobem wypełniał sobie wszystkie dnia godziny, praca dała mu siły jędrne, energją wytrwałą i charakter żelazny. Obronił się małżonce, utrzymał powagę króla w domu i nie przypuszczał nawet, aby kiedykolwiek wypuścił z ręki cugle rządów. Jednakże gdy mu szron głowę pobielił, córka dorosła, jejmość dotąd uległa i pokorna stała się zbuntowanym aniołem, lwicą —nie, to złe porównanie, ona stała się wodą marznącą i powolnem prężeniem kryształków poczęła rozsadzać owo silne naczynie szyku domowego, zbudowane z żelaznej woli mężowskiej. Pan radca zląkł się pierwszej eksplozji, od ataku nieustannego cofać się począł w obronną pozycją. Fortecą jego stało się biurko nowe z angielskiemi zamkami grającemi i tuzinem szufladek, na rozliczne pozycje zobowiązań materjalnych względem ludzi i przyszłości. Stanu wewnętrznego tej fortecy nikt nie znał, żona nie śmiała dotąd wkroczyć w tajniki rachunkowe męża, a rozumem swoim obliczyć przypuszczalnie nigdy nie mogła jaki jest stan majątku. Kiedy chciała poznać stan gotowizny mężowskiej, rzucała projekt jakiegoś nakładu obiecującego zyski. Wtedy po przyjęciu jakiego projekt doznawał, miarkowała o stanie kassy. Po postawieniu domu, rok cały nie zaczepiła tej kwestji, widząc rzeczywiste kłopoty radcy. Ale pierwsze rozchmurzenie czoła mężowskiego, zwiastowało równowagę interesów i początek przybytku na przewagę aktywów. Przy tej ostatniej pogodzie radcowskiego czoła, pani radczyni spróbowała sprawy najgłówniejszej, sprawy zamęścia córki i wyposażenia. Radca jak widzieliśmy stawił się jeżem. Jejmość nie spuszczała zeń oka, a mimo okazywania powierzchownie gniewu i żalu, ledwie radca utonął po drzymce w ogrodzie, pani radczyni uśmiechnęła się pogłaskała Reginkę i powiedziała:

miary przybrało przesiedlanie się do Polski z powiatów nadgranicznych Poznańskiego, gdzie z wiosną takowe bardziej się jeszcze wzmoże. Tameczni właściciele dóbr myślą ze strachem nad tem, w jaki sposób zapobiegną brakowi robotnika.

* *Nordd. A. Z. Wiedeń, 14 lutego.* Oświadczenia które p. Schmerling złożył na wczorajszej naradzie z członkami izby deputowanych w pałacu ministerstwa stanu, są, jak powiada *Gen. Cor.*, pomimo ich charakteru poufnego, dość ważne, tak iż zasługują na powtórzenie ich podług wczorajszego numeru wieczornego *Die Pres.* Podług tego pisma, pan Schmerling zrobił nadzieję natychmiastowego zwołania ścieśnionej rady państwa, niezwłocznie po zamknięciu posiedzeń rozszerzonej rady państwa, i następnie powiedział między innemi: Sejm galicyjski zwołany zostanie dopiero po zamknięciu posiedzeń ścieśnionej rady państwa, jednocześnie ze zwołaniem innych sejmów. Rząd stara się niezmordowanie o to, ażeby mógł znieść wkrótce stan oblężenia w Galicji. Robią się czynne przygotowania do zwołania sejmów węgierskiego i chorwackiego. Rząd życzy sobie, ażeby rozszerzona rada państwa ukończyła jak najrychlej swe narady, tak iżby pomieniono dwa sejmy zwołane zostały jak najprędzej i odbywały swe posiedzenia jednocześnie ze ścieśnioną radą państwa.

* *Lem. Z. Narodni Listy*, które podały niedawno wiadomość, jakoby polakom internowanym dawane były na drogę bardzo skąpe zapomogi pieniężne, z których potrącana jest jeszcze opłata stemplowa od paszportów, — ogłaszają obecnie sprostowanie zrobione ze strony c. k. dyrekcji policji w Pradze, że internowanym udzielane są dostateczne zapomogi na całą drogę, którą mają odbyć, bez potrącania z nich opłaty stemplowej od paszportów.

---

* *Wien. Abp.* Pewien emigrant wenecki, zamieszkały w Bononji, opisuje w liście do turyńskiej *Stampa* smutne położenie emigrantów na skutek najnowszej decyzji, stanowiącej, że zapomoga dawana dziennie wychodźcom zniżona została do 25 centymów i że udzielanie tej jałmużny zostaje znacznie ograniczonem. W liście tym powiedziano między innemi. Liczba wychodźców wzrasta z każdym dniem, gdyż komisje mniejszych miast pozbywają się tych nawet emigrantów, którzy mają zatrudnienie. W krajach Włoch środkowych panuje trudna do opisania nędza. Wychodźcy nie znajdują żadnego zatrudnienia, żebrzą u drzwi klasztornych i sprzedają ostatnią koszulę, byle zyskać środki do najęcia fury i przenoszenia się z miejsca na miejsce dla dostania chleba i zatrudnienia.

* *Gen. Cor.* Telegram z Turynu, otrzymany przez Paryż, donosi, jakoby w Padwie, z powodu demonstracji przeciw profesorowi Lazzaretti, 80 studentów zostało aresztowanych, a 200 relegowanych. Jesteśmy w możności sprostowania tej wiadomości w ten sposób, że aresztowano w Padwie 14 studentów i 3 robotników, lecz nie tyle z powodu wyż wzmiankowanej demonstracji, ile raczej dla tego, że częścią z licznych papierów i innych przedmiotów kompromitujących, znalezionych u aresztowanych, częścią zaś z zeznań niektórych z nich, nabyto przekonanie, że studenci i robotnicy byli werbowani w tym celu, ażeby na przypadek wybuchu jakiego poruszenia, przyłączyli się do takowego lub też w razie możności stanęli na jego czele. O ile dotąd wiadomo, werbunki nie przybrały jeszcze pod względem liczebnym znacznych rozmiarów. Władzom należy się tem większa wdzięczność, że na skutek wdania się ich, powiodło się zapobiedz niedoszłemu jeszcze ruchowi i uprzedzić te smutne skutki, jakie w razie wybuchu rozruchów, które bezwątpienia nie powiodłyby się, dotknęłyby w wyższym stopniu zwiedzione ofiary, któreby wzięły w nich udział.

* *La Fr.* Z wiadomości które otrzymaliśmy z Turynu okazuje się, że Mazzini nie był obcym rozruchom wynikłym w pomienionem mieście. Wielki agitator nie omieszkał obrócić na swą korzyść niezadowolenia ludności, spowodowanego uchwałą izby, która w interesie pojednania, zaniechała rozprawy nad śledztwem, przez nią samą zarządzonem. Mazzini sądził, że przedstawia mu się dobra sposobność dla wykorzenienia dynastji sabaudzkiej z terytorjum starożytnego Piemontu, jedynego kraju, gdzie takowa trzyma się mocno, i posłał w tym celu do Turynu licznych swych ajentów. Mamy wszelkie powody do mniemania, że rozsądek ludności piemonckiej potrafi ustrzedz się tych nierozsądnych podburzań; nie bez interesu atoli jest stwierdzenie tej okoliczności, że poznajemy dzieło Mazziniego we wszystkich rozruchach wydarzających się na półwyspie.

* *Opin. Nat.* znany organ księcia Napoleona, zawiera następne doniesienie: Kiedy poseł hiszpański, w towarzystwie całego składu poselstwa, kornie całuje stopy posągu świętego Piotra, zdobiącego przedsionek kościoła poświęconego temu apostołowi, p. de Sartiges znajduje się na uroczystości N. Panny Gromnicznej, i przewodniczy procesji z gromnicą w ręku. Taki ma być zwyczaj. Co poseł hiszpański uważa za dobre jako demonstrację dyplomatyczną, to nas nie obchodzi tylko hiszpanów. Jeśli jednak reprezentant rządu hiszpańskiego obstaje przy tradycji przestarzałej, to daje nam do myślenia i pozwala może pojąć, jakim sposobem Pius IX., sądząc cały katolicyzm podług gorliwości reprezentantów mocarstw katolickich, mógł rzucić w świat encyklikę, która w imieniu przeszłości potępia wszystkie zasady nowożytne. Jeśli papież widzi przed sobą naszych ambasadorów jako ścisłych przestrzegaczy dawnych zwyczajów, to może słusznie mniemać, że nasi marszałkowie francuzcy towarzyszą także procesjom ze świecą w ręku, jak to czynił za restauracji marszałek Soult, i że katolicy francuzcy, niczego nie pragną, jak biskupiego wykładu „Syllabusa." W każdym razie, dziwnem to jest tutaj, że p. Sartiges znajdował się na owej ceremonji.

* *La Patr.* Donoszą z Rzymu pod d. 11 b. m., że kardynał Antonelli zabronił dziennikom powtórzenia pierwszej noty *Monitora* powszechnego w przedmiocie listów monsignora Chigi. Powiadają zresztą, że listy te wywołały niezadowolenie papieża i że przewidywano w Watykanie krok zrobiony przez rząd francuzki.

* *La Patr. Paryż, 17 lutego.* Zapowiadają na jutro odezwę arcybiskupa paryzkiego w przedmiocie encykliki. Dokument ten, jak powiadają, odznacza się tak formą stylu jak i niepodległością zdań.

* *La Patr.* Kilkakrotne oznaki zadowolenia i okrzyki: „Niech żyje cesarz! niech żyje cesarzowa!" rozległy się po odczytaniu mowy tronowej. Lecz i samo jej czytanie było niejednokrotnie przerywane pełnemi zapału okrzykami, zwłaszcza przy ustępach dotyczących Włoch, podtrzymania praw władzy świeckiej, hołdu należnego chwale żołnierzy, którzy odnieśli zwycięztwa we wszystkich częściach świata. Nie mniejszy zapał okazało zgromadzenie, gdy cesarz, wyszczególniając wszystkie projekta interesu powszechnego, przyrzekł opiekę rządu dla wychowania publicznego, dla polepszenia losu robotników i dla swobód handlowych.— W tym samym przedmiocie pisze *Ind. Bel.*: Słusznie bezwątpienia cesarz przypomina o tych przywilejach duchowieństwa, które wkładają na dygnitarzy kościoła konieczny obowiązek uległości prawom państwa. Lecz, powiedzieliśmy już to, i teraz znowu powtarzamy, – wdzięczność jest węzłem nie ciążącym bynajmniej na kościele, i dobrodziejstwa świadczone duchowieństwu, zwiększają raczej jego pożądliwości, zamiast coby miały zapewnić jego uległość. Wpływ który mu jest dany po za obrębem jego obowiązków i który cesarz nazywa słusznym, jest w naszych oczach jedynie bronią niebezpieczną, daną mu do rąk, użyciem której nadaremnie usiłowanoby pokierować lub opanować. Łatwo pojąć, że monarcha nie mógł dotknąć kwestij wykonania i możebnych skutków konwencji z 15 września. Nie należy przeto szukać w jego mowie rozwiązania kwestij, które były niedawno z takim zapałem roztrząsane, w tem znaczeniu, w izbach włoskich i w dziennikach. Cesarz poprzestaje na wskazaniu myśli która natchnęła jego politykę, i czyni to w sposób nie przesądzający w niczem ewentualności mniej więcej oddalonych. Prasa klerykalna widzi w mowie cesarskiej jedynie ustępy dotyczące konwencji wrześniowej i agitacji religijnej. *Union* spostrzegła się „bez zadziwienia, lecz z trudnością", że mówiąc o niepodległości stolicy apostolskiej, cesarz przemilczał o władzy świeckiej papieża. Zasada niepodległości Włoch, postawiona obok zasady niepodległości stolicy apostolskiej, nie jest zdolna usunąć obawy *Union*, ani też przyczynić się, zdaniem tego dziennika, do zapewnienia sprawy pokoju i pojednania. Rozumowania podobne były przewidziane i stanowić będą temat, na który pisma klerykalne pisać będą ćwiczenia, pełne rozmaitych utyskiwań i zwykłych dowodzeń. — P. Emile de Girardin, w artykule poświęconym w *La Pres.* ocenieniu mowy tronowej, pisze między innemi: Mowa cesarska wypowiada dokładnie i nie dwuznacznie to, co chciała powiedzieć. Zbytecznem przeto byłoby objaśniać ją, a tem mniej mamy powodów do jej rozbioru i do rozumowań nad nią, że wszyscy zapewne czytać ją będą. Najbardziej charakteryzuje

---

— O tak, moje dziecię, ty pójdziesz za mąż, już można o tem myśleć...

Reginka ucałowała mamuchny obie ręce, zapłoniła się, a potem poszła do salonu na urzędowy posterunek panny na wydaniu i siadła u krosien. Jednakże do wieczora nikt nie przyszedł z marzonych przez dziewczynę, a na herbatę stawili się codzienni goście domowi, koledzy pana radcy i ksiądz przeor karmelicki.

Reginka dotąd spędzała wieczory z dziećmi, rzadko pokazując się między gośćmi, taki był porządek domowy. Bo pan radca, obmyślający po swojemu przyszłość dziatwy, tak sobie wyrozumował.

— Zbytki i marnotrawstwo rozmnożyły się wtedy, gdy dzieci od kołyski stroić poczęto, wprowadzono do towarzystwa, nazwyczajając oczy do świątecznej parady i wrzawnego życia. Kiedy dzieci w tej ciżbie towarzyskiej dorosną, wychodząc na świat już nie mają nic do pożądania, wkupne do towarzystwa nic ich nie kosztuje, nie mają czego pragnąć. W czesnem emancypowaniem dziatwy w towarzystwie odbiera się młodemu wiekowi aplikację konieczną, a starszyznę odziera się z uroku. Gniewaj się jak chcesz, moja żono, troskaj się o nieśmiałość i dzikość chłopaków i dziewcząt, a ja nie pozwalam pokazać się żadnemu z dzieci w bawialni pomiędzy gośćmi, póki niedorosną. Łatwiej o maniery dobre jak o grunt poczciwy, karnością niechaj rosną, dystrakcje przeszkadzają pracy i nauce, świat dziecinny im ciaśniejszy tem lepiej. W ciasnem kółku skupia się bardziej człowiek, jędrnieje charakter, a pono że i węzły rodzinne plączą się mocniej.

Jejmość prawiła swoje, ale owo; „ja tak chcę!" mężowskie, chociaż trochę wyglądało brutalsko, było nieprzebłagane, nieprzeparte. Prawda, że chłopaki wychodząc na świat, wyglądały trochę dziko, nieśmiało, ale gładzili się powoli, a za to brali do roboty ochotniej, szanując wolę rodzicielską, spełniając rozkazy bez szemrania.

Otóż Reginka, po włożeniu wyciętej sukienki, została najuroczyściej instalowaną przez matkę na dorosłą. Za pojawieniem się gości, Reginka została zatrzymana w bawialni przez matkę, a następnie wydelegowana do urzędowego przyrządzania herbaty. Mimo zmarszczenia ojcowskiego czoła, Reginka ucieszyła się niesłychanie ze swojej dostojnej pozycji przy samowarze, a pan kontroler, stary wdowiec, kolega ojcowski zaczął wesoło oswajać dziewczynę z pierwszym ogniem kawalerskich komplementów. A kiedy i pan komisarz skarbu i naczelnik pomiarów, a nareszcie i sam ksiądz przeor dopomagać zaczęli kontrollerowi, rozpogodziło się nareszcie czoło ojcowskie, i bawić się począł zakłopotaniem dziewczyny, która już poczynała wierzyć, że kontroller naprawdę chce się z nią żenić, chociaż już ma obie córki zamężne i syna w biurze na aplikacji.

Po herbacie, mało co przeciągnąwszy za dziesiątą godzinę, (a i to jeno sobota miała taki przywilej w domu radcy, bo w inne dni przed dziesiątą już w domu całym poczynały się rządy Morfeusza) rozeszło się towarzystwo, a Reginka położywszy się w łóżko, chciałaby była podumać gdyby nie siostrzyczki, rozprawiające o pysznej toalecie siostry, które przeszkadzały zebraniu myśli. Wszelako co się nie dało skleić na jawie, skombinowało się we śnie. Niedobry kontroller, śnił się Reginie przez noc całą, w ślubnym stroju, z uśmiechem ust próżnych, bez kawałka zęba, przygarniający resztki włosów na łysinę. A gdzieś pomiędzy klombami róż i jaśminów ukryty płakał syn kontrollera, śliczny Antoś z długiemi kruczemi włosami, mieszkiem na wąsach i brodzie, gdzie samemi łzami w szafirowych oczach. Te łzy jego chwytały długie czarne rzęsy i rzucały na różowe listeczki centofolii rozwitłej świeżo. Reginki serce rwało się do Antosia, ale złe duchy w urzędnicze mundury poubierane, z stosowanemi kapeluszami na głowach, śmiały się pomiędzy Antosiem i Reginką wołając: „Musisz być żoną kontrollera!"

Po takich snach męczących, rzecz naturalna, że Reginka obudziła się nie w humorze, a jeszcze z obrazem dziada nieznośnego na oczach. Siostry zaczęły z nią od wczoraj przerwanego dyskursu, pytając: „którą dziś weźmiesz z twoich trzech prześlicznych sukien wyciętych?" Regina słuchać nie chciała o paradzie toaletowej, lękała się myśli o tem że dorosła, tak ją zastraszył kontroller. Ale

tę mowę staranność około zrównoważenia obu stron szali, tak iżby jedna nie przeważyła drugiej, czy to chodzi o Niemcy i Danję, czy też o nowe królestwo włoskie i o niepodległość stolicy apostolskiej, czy o powstanie i przytłumienie onego w Algierji, czy o wychowanie publiczne i religję panującą we Francji, czy o reformy pożyteczne i podstawy konstytucji, czy nareszcie o pokój i wojnę. Jest to mowa przeważnie równoważąca i zrównoważona, gdzie postęp przeciwstawiony jest utopji, o której, jak sobie przypominamy, cesarz mówił już kiedyś w innych wyrażeniach, których znaczenie z łatwością i dziś znajdziemy.—*Union* mówi z drugiej strony: Co do wrażenia wywartego na nas mową tronową, dla czegóżbyśmy mieli ukrywać takowe? Gdybyśmy nawet nie wynurzali się z naszemi uczuciami, któżby o nich wątpił? Bez zadziwienia przeto, lecz ze smutkiem widzieliśmy ustęp mowy, dotyczący konwencji z 15-go września. Jakkolwiek jest w nim mowa o niepodległości stolicy apostolskiej, za to ani razu nie ma wzmianki *o władzy doczesnej*. Przeciwnie zaś, „wzmocnienie nowego królestwa włoskiego" podniesione zostało w mowie do wysokości „wielkiego zadania" i postawione na równi i jakby dla umyślnego kontrastu z drugą „zasadą" — niepodległości stolicy apostolskiej. Podobne doktryny, a bardziej jeszcze twierdzenie, że „Włochy jednają się z katolicyzmem", *nie są bynajmniej zdolne zadosyć uczynić wymaganiom i uspokoić obawy katolików*; jeżeli zaś przypomniemy sobie to wszystko co się działo w Turynie podczas rozpraw nad traktatem z 15-go września, z trudnością przyjdzie nam dopatrzeć się, w podobnym akcie, „dzieła pokoju i pojednania".—*J. des Déb.* tak się wyraża o mowie cesarza Napoleona: W części mowy dotyczącej naszych spraw zagranicznych, dwa główne punkta zasługują na uwagę. Dowiadujemy się z prawdziwą przyjemnością, że dalekie wyprawy, które nie mogły nie wywołać obaw w kraju, zostały prawie już ukończone, i że możemy oddawać się bez trwogi pracom pokojowym. Wojska nasze wrócą wkrótce do Francji. „Załoga Rzymu wróci niebawem". Zauważyć należy jasność tego wyrażenia. Nie mniej zadowalniającym jest ustęp dotyczący traktatu z 15-go września. Niech nam wolno będzie nadmienić, że wyrazy cesarza zgadzają się z naszem własnem zdaniem co do tego traktatu; mówiliśmy zawsze, że zdaniem naszem, traktat pomieniony ogranicza się do ustrzeżenia stolicy apostolskiej od wszelkiej napaści zewnętrznej, pozostawiając władzy doczesnej staranie o przedsięwzięcie wewnątrz środków, jakie wydadzą się jej najwłaściwszemi dla zapewnienia jej istnienia. Nie upatrujemy w mowie cesarskiej nic takiego, coby nie potwierdzało tego tłómaczenia, które dajemy wraz z całą prasą liberalną. Nadmienić także wypada, że ustęp o którym mówimy, obejmuje nowe i jak najwyraźniejsze uznanie królestwa włoskiego, co wywrze bezwątpienia z tamtej strony Alp jak najlepsze wrażenie.

* *J. des Déb.* powiada: Nikogo nie zadziwi ta okoliczność, że w chwili otwarcia sesji prawodawczej, kwestja swobód parlamentarnych jest na porządku dziennym; winszujemy sobie, z naszej strony, tego nowego symptomu obudzenia się rozumu publicznego. Jeżeli wśród ludzi jak najbardziej przywiązanych do cesarstwa, wielu cieszy się z tego wraz z nami, to z drugiej strony są i tacy, których to zasmuca. Tak np. p. Boinvilliers, referendarz w radzie stanu, stwierdza z boleścią, w *Revue contemporaine*, że weszło teraz bardzo w modę żądać uwieńczenia gmachu. P. Boinvilliers wie dobrze, z czyich ust wyrażenie to wyszło po raz pierwszy; czepia się on przeto nie wyrażenia, lecz samej rzeczy. Drży on na myśl, iżby rządy parlamentarne mogły wskrzesić się ze swych popiołów; w oczach bowiem jego, rządy te są panowaniem wyłącznem mieszczaństwa i znamionują niedołęztwo rządu, ustalone jako system.—Tenże dziennik, w długim artykule zamieszczonym w tymże numerze, pisze: Musiano zauważyć niejednokrotnie, że w zasadach konstytucyjnych swego rządu, Francja ma daleko więcej rysów wspólnych z rzecząpospolitą amerykańską niż z monarchją angielską. Podobieństwo to uwydatnia się zwłaszcza w atrybucjach władzy wykonawczej, i pod wielu względami władza prezydenta stanów zjednoczonych nie jest mniej samowładną od władzy cesarza francuzów. W ciągu czterech lat swego urzędowania, prezydent wykonywa władzę daleko rozleglejszą niż ta którą ma rząd angielski. P. Laboulaye, europejczyk znający najlepiej Amerykę, mówi o prezydencie: Reprezentuje on w ciągu czterech lat administrację w ten sposób, że władza jego nie może doznać najmniejszej ujmy. Został on wprawdzie mianowany na skutek kierunku opinji politycznych, lecz wiadomo jak opinja jest zmienna. Ztąd wynika, że prezydent może, w ciągu czterech lat, rządzić sam jeden, w swoim duchu, nie koniecznie zgodnym z opinją publiczną.

* *Nordd. A. Z. Wiedeń, 15 lutego.* Wychodząca w Pradze gazeta *Politik* podaje dokładne jakoby wiadomości co do misji zjaką hr. Karolyi pojechał do Berlina. Z jak najwiarogodniejszego źródła możemy zapewnić, że hr. Karolyi nie wziął z sobą żadnej depeszy ani żadnego innego dokumentu piśmiennego, któryby miał być zakomunikowany dworowi berlińskiemu. Również w przedmiocie postawy obcych mocarstw w kwestji szlezwicko-holsztyńskiej, podawane są w gazetach pogłoski, wymagające sprostowania. Tak np. Rosja miała jakoby oświadczyć się przeciw dążnościom pruskim; lord Russell miał jakoby posłać do Berlina depeszę, nalegającą na przyśpieszenie w załatwieniu kwestji szlezwicko-holsztyńskiej; nareszcie Francja miała jakoby dać do zrozumienia, że północny Szlezwig, z powodu swej ludności przeważnie duńskiej, powinien być znowu przyłączony do Danji. Z jak najlepszego źródła można zapewnić, że od dawnego już czasu, żaden z obcych gabinetów nie komunikował ani tu, ani też w Berlinie jakichkolwiekbądź, chociażby najnieznaczniejszych myśli w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej. Że tak jest rzeczywiście, o tem przekonał się każdy, kto czytał z niejaką uwagą mowy tronowe królowej Wiktorji i cesarza Napoleona. Angielska mowa tronowa prawie wcale nie wspomina o kwestji szlezwicko-holsztyńskiej, francuzka zaś mowa wzmiankuje o tej sprawie jedynie do chwili zamknięcia konferencji londyńskiej, i następnie całkiem o niej nie wspomina.

* *St. Pet. Wied.* W piątek, dnia 22 stycznia (v. s.) o godzinie wpół do trzeciej po południu, akademja medyczna i przyłączony do niej 2-gi szpital wojenno-lądowy, zaszczycone zostały odwiedzinami Najjaśniejszego Pana. Jego Cesarska Mość raczył obejrzeć przedewszystkiem niedawno otwarty naturalno-historyczny instytut akademji, a szczególniej laboratorja, gabinety i audytorja historji naturalnej, następnie zaś przez korytarz komunikacyjny przeszedł do szpitala i obejrzał kliniki: terapeutyczną, chirurgiczną, oczną, sądowo-lekarską i żeńską, wraz z ich gabinetami oraz muzeum chirurgiczne. Po ich obejrzeniu Najjaśniejszy Pan raczył zwiedzić obie cerkwie szpitalne oraz kuchnię szpitalną. Po ukończeniu obejrzenia, trwającego przeszło godzinę, Jego Cesarska Mość raczył wynurzyć zadowolenie za znaleziony wszędzie porządek.

* *Rus. Inw.* Z powodu ukończonego w dniu 4-tym lutego (v. s.) 50-letniego jubileuszu w stopniach oficerskich, senatora, opiekuna honorowego moskiewskiej rady opiekuńczej i zarządzającego moskiewskim domem wychowania, jenerała piechoty *Achlestyszewa*, Najjaśniejszy Pan najmiłościwiej udzielić mu raczył brylantowe oznaki orderu św. Aleksandra Newskiego.

* *Rig. Z. Rewel, 26 stycznia.* Było to nadzwyczajne i rzadkie w naszem mieście widowisko, gdy wczoraj wieczorem, schodził z góry cały szereg ludzi z pochodniami i kolorowemi latarniami, ażeby zgromadzić się na pustym zwykle placu przed zamkiem. Korporacja czarnoglowych i mieszczaństwo Rewla, przyszli w ten sposób powitać jenerał gubernatora Szuwałowa. Towarzystwa śpiewaków wystąpiły jednocześnie z serenadą.

* *Rig. Z.* donosi, że w Helsingforsie utworzoną została komisja, pod przewodnictwem barona Nordenstama, celem ułożenia projektu nowych praw finlandzkich. Donoszą również, że na wniosek rycerstwa finlandzkiego względem zniesienia praw szlacheckich, jak to było oświadczone na sejmie, nie nastąpiła zgoda.

* W rozkazach do wojsk warszawskiego okręgu wojennego czytamy: Dyrekcji warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej dróg żelaznych, na podniesione zapytanie: które z osób przesyłanych etapami powinny być przewożone po kolejach żelaznych za zmniejszoną opłatą, na rachunek skarbu? zakomunikowano zarazem między innemi, że z rodzin niższych stopni powinny być przewożonemi kosztem skarbu te tylko, które ma-

---

pani radczyni wcześniej jak zwykle weszła do pokoju córek, dysponując jak się ma która ubrać na wczesną mszę do karmelickiego kościoła. Reginka dostała nowiuteńki kapelusz na dzień dobry i glansowane rękawiczki. Siostrom które miały wystąpić w codziennych swoich pasterkach słomianych, przybrudzonych nieco, zdawało się, że Regina stanęła na szczycie powodzenia ziemskiego, a Reginka drżała z obawy na widok tych nowych ornamentów, które ją jeszcze tak bawiły wczoraj.

O wpół do dziesiątej ruszył pochód familijnego gronka z Nowolipia, kierując się do kościoła na Lesznie; wszelako pochód ten odbył się po raz pierwszy nie zaułkami i podwórzami, dla skrócenia drogi jak to dotąd bywało, ale ulicami ludnemi. Pan radca miał na sobie nowiuteńkie pantalony dzikiego koloru w paseczki i odświętny paltonik z letniego kortu. Kamizelka biała i haftowany półkoszalek, jaśniały białością śniegu. Tylko rozdeptane buty i sfatygowany kapelusz ćmiły jeszcze tę radcy parade niezwykłą. Za to pani radczyni roztoczyła całe bogactwo swoich toaletowych zapasów, wpięła wszystkie broszki, włożyła kolczyki z turkusikami, osłoniła się nowiuteńką parasolką wyfrandzlowaną, kapelusz zasadziła z pompą, wysuwając pęki loków przyprawnych ze stron obydwu, na tłuste i rumiane jagody, a nawet dyszała podwójnie z powodu usznurowania. Pan radca prowadził ją z gracją. Małżeństwo to wyglądało pod względem architektonicznym jak wielki kościół gotycki; jejmość niby to szeroka i pękata świątynia, a chudy i wysmukły radca wystrzelał w górę spiczastym kapeluszem zakończony jak wieża.

Dawniej stadko dzieci całe szło bez szyku, puszczone luzem. Dzisiaj szło wszystko wedle regulaminu. Najstarszy syn, będący już dyetarjuszem w Komisji..., dostał od matki rozkaz wczoraj jeszcze, ażeby prowadził do kościoła Reginkę, idąc z nią parą przed rodzicami. Na przodzie szły tak samo w parze owe dwie podlotki w sutych falbankowanych majtkach, krótkich sukienkach i w pasterskich kapeluszach. Pani radczyni dotąd w pochodach familijnych, gromadkowych, myślała tylko o utrzymaniu w kupce dziatwy, żeby którego nie zdeptali, albo nie przejechali. Teraz już oka nie zdejmowała z Reginki, czuwając nad prezentowaniem się przyzwoitem i eleganckiem dziewczyny. To powstrzymywała ją poprawiając kokardę u szarfy z tyłu przypiętej, to szepnęła:

— Reginko, prosto się trzymaj!... Reginko, lekko dotykaj ramienia kawalera, kto słyszał tak się ciężko zwieszać... Reginko, drobniejszym krokiem...

Nie tutaj koniec. Dawniej stadko Krzysztofostwa lokowało się w ławkach na środku kościoła; po wczorajszej konferencji z przeorem, dzisiaj wejść miało do presbyterjum, zkąd różowy kapelusz Reginki jaśniał widoczniej. I tutaj matka niespuszczała jej z oka; posadziła ją na samym brzegu ławki, zkąd można było dojrzeć jeszcze kształtów giętkiej kibici, a komenda szeptana: „*wyprostuj się!*" nie ustawała prawie. I niezawodnie mnóstwo oczu zwróciło się na Reginkę ze szkołą chwały bożej; pani radczyni od czasu do czasu rekognoskowała publiczność rzutem oka, a obejrzała każdego śmiertelnika dokładnie, który tylko wlepił oczy w jej śliczne dziecię. Bóg tylko wie jeden co dzieje się z nabożeństwem matek, kiedy te wiodą córki dorosłe na pokazanie światu. Dla tego też to w późniejszej starości, starają się nieraz tak doganiać opuszczone zasługi modlitewne, iż więcej przesiedzą w kościele jak w domu. Pani radczyni widziała cały efekt sprawiany wyciętą sukienką Reginki, widziała ów potop uwielbienia jaki tę świeżą oblewał gwiazdkę; ale Reginka nic nie widziała w kościele, prócz książki swojej i ołtarza; bo macierzysta komenda bywała jedna i ta sama oddawana, przy wychodzeniu do kościoła: „Panienki, proszę bardzo nie świdrować oczami, bo to bardzo brzydko zwłaszcza w kościele..."

Za to po powrocie do domu, pani radczyni poprawiła włosy Reginki po zdjęciu kapelusza, ucałowała ją w czoło, przeprowadziła do salonu przed samą dwunastą godziną, i rzekła:

— Bardzo ładnie i skromniuchno wyglądałaś w kościele, dla tego zwróciłaś nie mało oczów na siebie. Ale w domu do ludzi trzeba być śmiałą, mieć uśmiech na twarzyczce, wesołe i życzliwe spojrzenie zwłaszcza dla młodzieży...

— Czy tu bywa u nas kto z młodzieży?

— Dotąd nikt nie bywa, ale jest nadzieja... gdy dorosłaś... że przyjdą z zalotami. O tak! rozpoczną się konkury, może dziś jeszcze, tylko pilnuj się moja Reginko, żeby być zawsze rozsądną, dopatruj się w mężczyznach dojrzałości i powagi, a nigdy nie zwracaj uwagi na świszczypałki młode i niedowarzone... (*d. c. n.*)

ją prawo do transportu etapami, a mianowicie: idące za mężami z takich miejsc, w których korzystały z dogodności stałego kwaterunku (w wojskach miejscowych), idące do mężów służących na Kaukazie i w Syberji, oraz żony rekrutów królestwa polskiego, idące do mężów. Rodziny zaś niższych stopni powinny opłacać należność same podług taryfy ogólnej, dla osób prywatnych (§ 7 przepisów o przewozie po drogach żelaznych). — Z powodu nadchodzącego wielkiego postu czterdziestodniowego, głównodowodzący wojskami warszawskiego okręgu wojenngo raczył rozkazać, ażeby naczelnicy dywizji, oraz najbliżsi naczelnicy oddziałów wojsk, na zasadzie 501 art. II części I ks. i 366 art. III części I ks. zbioru postanowień wojennych, przestrzegali, iżby każdy z wojskowych i urzędników cywilnych, zostających pod ich zwierzchnictwem, był u spowiedzi i komunji św. podług obrządku swej religji, i żeby kapelani pułkowi dostarczyli właściwym dziekanom dywizyjnym listy spowiedzi. Zostający przy 4, 5, 6 i 7-ej dywizjach piechoty, oraz w twierdzy nowogeorgiewskiej kapelani rzymsko-katoliccy, powinni oprócz bezpośrednich swych obowiązków względem wojsk, przy których zostają, dopełnić także obrzędu spowiedzi i komunji św. dla wojskowych pułków jazdy, oraz oddziałów artylerji i innych, podług dołączonego przy rozkazie wykazu.

---

* Warszawskie towarzystwo dobroczynności, w następstwie ogłoszeń swych w pismach publicznych zamieszczonych, ma honor oznajmić, że trwająca wystawa obrazów w gmachu resursy kupieckiej przy ulicy Senatorskiej, poczynając od poniedziałku (20 b. m.) otwartą będzie dla użytku publiczności nie jak dotąd od godziny 11-ej rano do 3-ej z południa, lecz tak w święta jako i dnie powszednie, od godziny 12-ej do 4-ej z południa; katalogi obrazów sprzedawane są przy wejściu po kop. 10 za egzemplarz.

* Rada szczegółowa opiekuńcza szpitala Ewangielickiego, poczytuje sobie za miły obowiązek złożyć niniejszem szanownym osobom, które raczyły dotąd szpital ewangelicki zaopatrywać w potrzebne szarpie i stare płótno, swe podziękowanie i zarazem uprzejmie upraszа, aby swą dobroczynnością dla biednych cierpiących i w tym roku w nadsyłaniu powyższych potrzeb, szpitalowi zechciały przyjść w pomoc. Dary te z wdzięcznością za kwitem sznurowym w kancelarji przez nadzorcę przyjętemi zostaną.

---

* W dniu 18 lutego 1865 r. **urodziło się** w Warszawie: *Chrześcjan* płci męzkiej 2, żeńskiej 1; *Starozakonnych* płci męzkiej 12, żeńskiej 4, razem 19; **zaślubieni**: *Chrześcjanie*: Nikoforow Semen żołnierz, z Swiniarską Marją; *Starozakonni*: Rechthaud Jakób, z Rother Ryfką; Blaupapier Haskiel, z Hersztetel Perlą; **Zmarli**: *Chrześcianie*: Jezierska Aniela lat 46, żona urzędnika prokuratorji; Winkler Karol lat 67, jubiler; Halwe Jan Fryderyk lat 78, fabrykant powozów; Gorgus Teofila lat 21; Mittelstaedt Joanna lat 59, wdowa po sukienniku; Wojno Marjanna lat 36, żona wyrobnika; Osiński Antoni lat 21, uczeń kotlarski; Olszewski Leon lat 70, handlujący; Szajnert Jan lat 39, czel. krawiecki; Wolf Dorota lat 36, wyrobnica; Samburski Stanisław lat 65, wyrobnik; Ostrowska Anna lat 60; Marchewicz Marjanna lat 88, wyrobnica; Siwakowski Piotr lat 80; Kacprzak Jacenty lat 45, wyrobnik; Korzuchowski Jacenty miesiecy 7; Rajs Ludwika lat 2 i pół, córka kowala; Kajak Marjanna 6 miesięcy córka szewca; Prarat Ludwika miesięcy 6; Kujawski Józef miesięcy 7; Krzyżanowski Adam 1 godzinę; Ryszkowska Bronisława miesięcy 4; Wojshan Anna lat 3, córka szewca; dwoje bliźniąt przy urodzeniu; *Starozakonni*: Rükeizen Sura lat 65; Holsztein Chuma dni 19; Szporek Perla rok 1 i pół; Pakiet Chaja Sura lat 2; Szulgold Szulim lat 2; troje dzieci nieżywo urodzonych.

---

* W dniu onegdajszym przyjechał do Warszawy, jenerał-lejtnant *Bellegarde* z Petersburga; wyjechali: kamer-junkier dworu Jego Cesarskiej Mości, baron *Mengden* do Berlina, oraz dymisjonowany jenerał-major *Durow* do Wiednia; — w dniu wczorajszym przyjechali: szambelan dworu pruskiego *Rymultowski* z Berlina, konsul jeneralny angielski w Warszawie *Stanton* z Londynu; wyjechał zaś, jenerał-major *ven Brynken* do Siedlec.

Prasa Polska za granicą.

Wytrwałość staje się zbyt ordynarnym organem, żebyśmy mieli kompromitować się, odpowiadając na grubjaństwa, jakie na nas ciska w ostatnim numerze. Czy nie można się kiereszować, mówił raz pewien angielski gentleman, bez rzucania sobie ciężkich obelg? Gotowiśmy to samo powiedzieć *Wytrwałości* i jej braci. Łatwo rozumiemy, że *Dziennik Warszawski* jest niedogodnym dla naszych panów z emigracji, i tych w kraju, co z nimi trzymają. Ale czyż nie można się z nim mierzyć bez użycia nieprzyzwoitej broni? *Dziennik Warszawshi* przyjął sobie za zadanie, zerwanie masek, okazanie interesu osobistego ukrywającego się pod płaszczykiem fałszywego patrjotyzmu. Najlepszą broń, jakiej dotychczas używał, podjął w własnym nieprzyjaciół obozie. Któż mu odkrył intrygi, kłótnie, chciwość, rozdrapywanie pieniędzy, w skutku czego powstanie tak cierpiało, jeżeli nie gorszące procesa, jakie sobie wzajemnie wytaczali przewódcy tego powstania, jeżeli nie artykuły, broszury, za pomocą których wzajemnie się szkalowali, — do tego stopnia, iż można się zapytać, czy w tym tłumie Czartoryskich, Sapiehów, Platerów, Kurzynów, Guttrych, Mierosławskich, Bosaków, nie licząc mnóstwa komisarzy, pełnomocników, urzędników, naczelników band, wszystkich będących bohaterami powstania z 1863 r., choć jeden człowiek wyszedł z czystemi rękami i bez zarzutu w tej rewolucji. Jeżeli chcecie być szanowani, powiemy do tych co nas oskarżają że ich spotwarzamy, trzeba było abyście sami się szanowali; a jeżeli *Dzien. Warsz.* pobija was własną waszą bronią, miejcie pretensję tylko do samych siebie, coście mu włożyli tę broń w ręce. Pośród pokoju w kraju kwitnącym, wydaliście okrzyk buntu w imieniu ojczyzny, sprawiedliwości, moralności, niby to deptanych nogami, głosząc się za silnych i sprawiedliwych przedewszystkiem, i dziwicie się, że wątpimy o waszych prawach do tego, kiedy wszystkie fakta, i nawet własne wasze wyznania zaprzeczają tym zarozumiałym i obłudnym roszczeniom. Chcieliście rządzić krajem, a nie potrafiliście rządzić sami sobą; kiedyście potrzebowali jedności, podzieliliście się na kilka rządów, bardziej zajętych walką pomiędzy sobą, niż walką z tem, coście nazywali nieprzyjacielem ojczyzny; a dziś kiedy wasze kłótnie uczyniły was wstrętnymi dla narodu i dla samych siebie; dziś, kiedy jesteście zwyciężeni i wyparci za granicę, — znów rozdzielacie się, tworząc z siebie rząd narodowy wszędzie gdzie was trzech zgodzi się na jedno, tak jak tego dowiedliśmy w numerze naszym z 6 (18) b. m. i rzucając klątwę na wszystkie inne rządy utworzone na wasz obraz.

Powtarzamy, — wszystko co wiemy o strasznych plagach toczących emigrację, dowiedzieliśmy się przez waszą niedyskrecję, wywołaną znowu przez zacięte, prawie śmiertelne współzawodnictwa. Przytaczając tylko jeden z najświeższych faktów, któż nas zawiadomił o rodzaju zamachu stanu, jaki miał miejsce w Zurichu w przedmiocie polskiego towarzystwa wzajemnej pomocy w tem mieście? *Wytrwałość*, organ Kurzyny, nieprzejednana nieprzyjaciółka stronnictwa arystokratycznego. Zamach stanu z powodu towarzystwa wzajemnej pomocy, zapyta się czytelnik! Na prawdę, tak. Za radą Bosaka powzięto myśl przekształcenia na narzędzia rządu, stowarzyszeń utworzonych przez wychodźców pomiędzy sobą, dla wspólnego przychodzenia w pomoc swej nędzy, a narzędzia te miały działać na korzyść stronnictwa arystokratycznego. Zurich jest jedną ze stolic emigracji, bo jest rezydencją jednego z pełnomocników jednego z tysiąca rządów, jakie mamy szczęście posiadać za granicą. Towarzystwo wzajemnej pomocy, miało tam zatem pewne znaczenie. Niejaki p. Giller został wysłany z Paryża, dla dokonania żądanego przekształcenia. Ale napotkał opór, protestacje, a nie mogąc przełamać opornych, skruszył towarzystwo i ogłosił go za rozwiązane, rzucając mu w twarz zarzut, że było gniazdem denuncjantów i dla tego władze w Zurichu nie zatwierdziły jego statutów. Jakie gniewy wywołała ta decyzja przeciwko patronom Gillera, można sądzić z tego maleńkiego ustępu protestacji zamieszczonej w *Wytrwałości*: „Po cóż" powiada ona, „oddawać w cu-„dze ręce (stronnictwa arystokratycznego) nasze „towarzystwo, kiedy ono nam w miejscu bardzo „jest potrzebne. Czy żeby z zagranicy na zgubę „kraju intrygowali, lub też z większym jeszcze „szykiem kraj objeżdżać, by jeszcze z większą wy-„stawą żyć mogli? Nie godzi się rodacy, byśmy „resztki naszego grosza na własną niekorzyść po-„święcać mieli."

Wytrwałość przyklaskuje temu niepowodzeniu doznanemu w Zurichu przez stronnictwo arystokratyczne, i po *świętoszkowatemu* śpiewa swą pieśń zwycięztwa: „Zbytecznem i niewłaściwem byłoby „z naszej strony" pisze ona, „powstawanie dzisiaj „przeciw idei wybrania z łona emigracji *naczelnej* „*władzy*, rządzić mającej despotycznie lub konsty-„tucyjnie wychodztwem i krajem, — po porażce do-„znanej przez tę ideę w Zurichu. — Z ideami jest „tak jak z ludźmi — zwyciężonych się nie dobija. — „Idea nowa padła w walce pod tak ciężkiemi cio-„sami, że gdyby z martwych moralnie powstać „mogła kiedykolwiek, jużby z nią nie rozumowa-„niem, ale śmiesznością walczyć przyszło...

Tak to się bawią nasi oswobodziciele na emigracji. I tacy to ludzie dziś jeszcze roszczą sobie pretensję do wywierania wpływu na losy swego kraju!

Nie jest to zresztą jedyny hymn trjumfalny *Wytrwałości*. Pismo to, powiada *urbi et orbi*, że interesa jego redakcji idą doskonale w Szwajcarji, że od pewnego czasu podwoiła się tam liczba jego prenumeratorów, i ogłasza dla prenumeratorów w Szwajcarji przedpłatę na miesiąc luty i marzec, w ilości franków sześciu, wraz z bezpłatnem przesłaniem, jako premium, wszystkich numerów wyszłych od 1-go stycznia r. b.

Wyraźnie jest to bomba rzucona do zagrody *Ojczyzny*, dla wysadzenia w powietrze tego współzawodniczego pisma.

Ameryka.

* *La Patr.* Depesza nadesłana przez Anglię donosi że parostatki przewozowe *Cruzeiro-do-Sud* i *Oyapock*, odpłynąwszy z Rio-Janeiro z 2000 wojska brazylijskiego, które posłano w posiłku admirałowi Tamandore, przybyły 6-go stycznia do La Plata. Wojska te natychmiast skierowano na Paysandu, które jenerał Flores, wraz z wojskami brazylijskiemi, w tej chwili oblega. Zdaje się że pułkownik Leandro Gomez, broniący tej miejscowości, także otrzymał posiłki z Montevideo.

Anglja.

* *La Patr. Londyn, 14 Lutego.* Obecne zebranie parlamentu więcej daleko wzbudzi zajęcia w kraju niż za granicą. Polityką zagraniczną, bardzo mało będą się zajmować, i prócz kilku drobnych potyczek z powodu Kanady, Japonji i Nowej Holandji, cała uwaga zwróci się ku kwestjom wewnętrznym. Reforma wyborcza, która pozornie wydaje się najważniejszą ze spraw wewnętrznych, w rzeczywistości jest ostatnią. Jest to po prostu sztandar pod którym gromadzą się stronnictwa które chciałyby osięgnać władzę; sam lud bardzo mało sobie z tego robi, choć w jego imieniu żądają tej reformy. *Punch* który na wzór swego przodka *Puloinela* często śmiejący się wygłasza prawdę, doskonale maluje położenie, w ostatniej karykaturze przedstawiającej p. Bright naradzającego się z robotnikiem. Czy dobrze jesteście płatni! pyta apostoł reformy. Dobrze odpowiada proletarjusz. Dobrze żywieni? Nie źle. A robicie co wam się podoba? Tak. Czy nie bardzo obciążają was podatkami? Nie zbyt. No, to wszystko zmienimy. Widzę że reforma jest konieczna.

* *Times, 13 Lutego.* Wiedząc niewolnictwo zniesione, zgłębi duszy powinniśmy się cieszyć, lecz zniesienie to w stanach skonfederowanyoh w niczem nie wpłynęłoby na względy które nam nakazują neutralność w obec wojny w Ameryce. Neutralność tę dotąd ściśle zachowywano, i śmiało powiedzieć możemy że większość narodu angielskiego pochwaliła nasze postępowanie. Polityka neutralna dziś nie wzbudza żadnego niezadowolnienia, a skonfederowani nie zdołają nas odwieść wewnętrznemi reformami, od rozumnych naszych zasad, jakkolwiek te reformy godne byłyby pochwały. Że Południe bardzo życzyłoby sobie aby Anglia potęgę swoją położyła na szali przeciwko jego nieprzyjaciołom, to rzecz dosyć naturalna; lecz nie sposób aby związkowi chcieli przyspieszyć podobuy wypadek. Jakie mogą być ich myśli lub ich kaprysy, tego powiedzieć nie możemy, my zaś nigdy nie zapomnieliśmy o obowiązkach neutralności, a gdybyśmy rolę widzów neutralnych zamienili na wojowniczą, nastąpiłoby to z ich winy a nie z naszej.

* *Le Mon. Un.* Depesze z Anglij donoszą o śmierci kardynała Wisemann. Prałat ten urodził się w Sewilli w 1802 r. z rodziny irlandzkiej. Wyniesiony został na godność kardynalską na konsystorzu z 30 Września 1850 r.

Austrja.

* *Wien. Abp. Wiedeń, 16 Lutego.* Dziś znowu świeży mamy przykład, jak niedokładne i błędne są ustne sprawozdania o słowach ministrów, wyrzeczonych w wydziałach izby deputowanych, które zanadto często służą dla dzienników za osnowę do komentarzy. Minister spraw zagranicznych, który gruntując się na pewnych zasadach zrzucił wszelką odpowiedzialność za oświadczenia na dzienniki, żadnem swojem słowem nie dał powodu do sądów, jakoby przez ostatnią zmianę ministrów, zapatrywania się ze strony cesarskiego gabinetu na sprawę rzymską uległy jakiejkolwiek zmianie.

* *Die Pres.* Na posiedzeniu rady gminnej w Karlsbadzie odbytem w d. 4 lutego, na którem przyjęto jednozgodnie do związku gminy pewnego chirurga rodem z Saksonji, odmówiono tego przyjęcia powszechnie szanowanemu kupcowi, który

już czterdzieści lat mieszka w Karlsbadzie i który wspierał miasto w czasie pożyczek, a zarazem jest założycielem i dyrektorem kasy oszczędności w Karlsbadzie, jedynie tylko dla tego, że jest żydem. Argument: „nasi ojcowie i dziady niechcieli żydów, i my ich także nie chcemy,“ wziął górę nad rozsądkiem.

* *Gen. Cor.* Jak mówią, w kwestji zasiłkowej narodowego węgierskiego teatru w Peszcie, sam Cesarz miał rozstrzygnąć, że dozwolona w przeszłym roku do pewnego tylko czasu suma zasiłkowa, ma znowu i w roku bieżącym być wypłacaną, w przyszłości jednak tak długo dopóki o stosunkach pomienionych nie nastąpi rozstrzygnięcie w drodze prawodawstwa, ma być wypłacany zasiłek roczny w ilości 40,000 złr.

Francja

* *Le Mon. un.* z 16-go b. m. podaje tekst mowy tronowej Cesarza Napoleona, zupełnie zgodny z zamieszczonym w naszym Dzienniku z 5 (17) b. m., według telegramu ajencji Wolffa.

* *All. A. Z.* Korespondent paryzki donoszący o śmierci Royer Collarda, przytacza anegdotę z życia tego sławnego i uczonego prawnika. Kiedy Ludwik Napoleon w r. 1852, wkrótce po zamachu stanu, był on jeszcze naówczas prezydentem, odwiedzał szkołę prawa w Paryżu, czytał właśnie natenczas swoją prelekcję Royer Collard, który za przybyciem prezydenta, nie przerwał bynajmniej swoich odczytów. Po ukończeniu takowych prezydent przystąpił do profesora i zapytał go: Zapewne pan jesteś synem sławnego Royer Collard? — Nie! odpowiedział tenże, — jestem tylko synowcem tak jak pan.

* *Köln. Z.* W niektórych tutejszych kółkach, wielkiemi pocieszają się nadziejami mającemi związek z wojną Brazylji przeciwko Urugway i Paragway, pochlebiając sobie, że wojna ta przywiedzie do skutku jeszcze jeden tron w południowej Ameryce.

* *La Fr. Paryż, 16 lutego.* Senat i ciało prawodawcze zgromadziły się dzisiaj o godzinie drugiej. Senat na pierwszem posiedzeniu zajmował się nominacją sekretarzy i wice-sekretarzy, i formowaniem wydziałów za pomocą losowania. Książę Morny nie mógł być wczoraj obecnym przy otwarciu izb, z powodu słabości, która jednak nie zatrważającego nie przedstawia. Posiedzenie publiczne ciała prawodawczego odbyło się dziś pod prezydencją p. Schneider; przystąpiono do losowania wydziałów. W liczbie projektów złożonych w dniu dzisiejszym ciału prawodawczemu, znajduje się także budżet na 1866 r. i projekt do prawa corocznego ustanawiającego pobór 100,000 ludzi.

* *La Fr.* Dziennik *L'Union* otrzymał od ministra spraw wewnętrznych drugą *komunikację* z powodu wiadomości jaką podał o mniemanem zaprotestowaniu ciała dyplomatycznego przed cesarzem.

* *La Patr.* W mowie cesarskiej zapowiedziane jest rychłe zniesienie przymusu osobistego w sprawach cywilnych i kryminalnych. Zapewniają, że sam Cesarz objawił życzenie, aby w nowem prawie nie tworzono pewnego rodzaju przywileju dla skarbu, i aby w obec z każdym dniem liczniejszych traktatów handlowych, cudzoziemcy nie ulegali w przyszłości surowości prawa wyjątkowego.

* *La Patr.* Minister wojny odebrał następne wiadomości z daty 11 lutego od gubernatora Algierji: 4-go b. m. jenerał Deligny znajdował się w Garet-Sidi o 8 mil francuzkich na zachód od Ued-Garbi, i tam napotkał arabów niepodległych, którémi dowodził Si-Mohammed Ben Hamza. Jenerał miał z sobą 700 kawalerzystów z gumów i trzy szwadrony kawalerji. Przekonany, iż powodzenie, wielkie miałoby znaczenie polityczne gdyby je sami gumowie osięgli, wypuścił ich do boju, a regularną kawalerję zachował w rezerwie. Nasza awangarda prowadzona przez naczelnika Hararsów, Si el Haddur ben Saharani, za którym postępowali syn jego i Bel-Hadri, syn agi Si Ahmed uld Kadi, od samego zaraz początku poszła wprost na duar marabuta Si Mohammed ben Hamza. Ten dzielnie się bronił, lecz zaskoczony przez samego Si el Hadż Kaddura, otrzymawszy trzy rany, z których dwie śmiertelne, padł. Śmierć marabuta spowodowała jeszcze energiczniejszy spór ze strony arabów, lecz żywo naciśnięci przez wszystkich naszych gumów, musieli plac porzucić, pozostawiając nie zebrane jeszcze namioty, bagaże i trzody. Zdobycz była niezmiernie obfita; w powrocie jenerał napotkał na liczne duary, które poodstawiał do ich siedzib. Strata gumów naszych wynosi 50 zabitych i 17 rannych. Strata nieprzyjaciela dalego jest znaczniejsza.

* *La Fr. Paryż, 15 lutego.* Niektóre dzienniki podają szczegóły o naradzie przygotowawczej deputowanych opozycji, która odbyła się w zeszłą sobotę u p. Marie. Zdaje się, że na naradzie tej, deputowani opozycji podzielili pomiędzy sobą, tak samo jak w roku zeszłym, kwestje które mają specjalnie traktować. Tak, p. Jules Favre podjął się traktowania kwestji Meksyku i konwencji z 15 września; p. Garnier Pages ma mówić o finansach i o swobodach wyborczych; p. Picard, o administracji municypalnej m. Paryża; pp. Carnot i Jules Simon, o wychowaniu publicznem i stowarzyszeniach robotników; p. Pelletan, o administracji prasy. Zapewniają, że ani p. Emile Olivier, ani p. Alfred Darimon nie znajdowali się tej na pierwszej naradzie.

* *La Fr.* Stryj króla hellenów przybył przed kilku dniami do Marsylji, w powrocie z Aten.

* *All. A. Z.* Jak donoszą do gazety Alzackiej, znaczna liczba wojskowych ajentów papiezkich, zajęła się obecnie w Paryżu werbunkami dla stolicy apostolskiej, której armja ma być zorganizowaną. Mówią, że zwerbowani mają służyć tylko pięć lat, pod nader korzystnemi warunkami.

Hiszpanja.

* *La Fr. Madryt, 14 Lutego.* P. Gonzalez Bravo oświadczył dziś w izbie, że pogłoska o zamordowaniu marszałka Espartero jest fałszywa. Zapowiedział on następnie, że złoży wkrótce nowe prawo o prasie.

* *All. A. Z. Madryt, 13 Lutego.* Minister finansów oświadczył wczoraj w wydziale finansowym izby deputowanych, że w projekcie swoim o poborze z góry podatków następujące zamieścił zmiany: Opłata z góry obowiązywać będzie tych tylko kontrybuentów, którzy opłacają przeszło 60 realów, i urzędników pobierających rocznej pensji 8,000 realów. Kontrybuentom, którzy podatek dobrowolnie wniosą naprzód, obniży się zapłata o 8%.

Meksyk.

* *Ind. Bel.* Przez szczególny zbieg okoliczności, nuncjusz papiezki w Meksyku znajduje się w takiem samem położeniu jak nuncjusz w Paryżu. Potwierdza się jednak że odwołanie Mgra Meglia, które podawano za rzecz niezawodną, nie nastąpi, i że dwor rzymski pozostawi tę sprawę *in statu quo* dopóki się stanowczo nie namyśli.

Niemcy.

* *Dresd. J.* Organ urzędowy powiada, że mniemane układy w Paryżu z powodu sprawy szlezwig-kolsztyńskiej, ograniczają się na rozmowie jaką miał p. Beust z posłem francuzkim w Dreznie, w skutek której pierwszy z nich otrzymał depeszę z Paryża. Tak podczas rozmowy jak i w depeszy wcale nie było mowy o konfederacji nadreńskiej ani o niczem podobnem.

* *St. An. Drezno 17 lutego.* Dziś rano o godzinie 9 odjechała ztąd cesarzowa austrjacka. Król, królowa, książęta i księżniczki zebrali się na dworcu kolei żelaznej dla pożegnania dostojnego gościa. Cesarzowa była wczoraj na balu austrjackiego posła barona Werner.

N. Preus Z. Wiesbaden 15 lutego. Zaczynają tu już wątpić o spodziewanem zniesieniu zakazu rozciągnionego nad *Mittelrheinische Z.* gdyż jak się wyraża *Fr. J.* przeszło już ośm dni na cierpliwem oczekiwaniu i nadziei. Z owej ogromnej liczby próśb i nalegań o zniesienie zakazu, które miały miejsce, nie widać także żadnego rezultatu.

Portugalja.

* *Gaz. Portugal.* stwierdza tę okoliczność, że do 3-go b. m., żaden z biskupów portugalskich nie ogłosił encykliki papiezkiej.

Prusy.

* *N. Preus. Z. Berlin, 16 Lutego.* Na bal, który odbył się wczoraj wieczorem w pałacu królewskim, było 1,200 zaprosin. Uroczystość rozpoczęła się o god. 9, a skończyła się o 2. W przyszły czwartek, to jest 23 b. m., podobna uroczystość będzie miała miejsce w pałacu j. król. Mości, a na zakończenie karnawału w dniu 28 b. m. odbędzie się bal w zamku królewskim. W przyszły poniedziałek odbędzie się także bal w pałacu księcia Albrechta.

* *Le Patr. Berlin, 15 lutego.* Wszelkie pogłoski o ultimatum postanowionem przez pełnomocnika austrjackiego p. v. Hock, zupełnie są nieuzasadnione. Zebranie pełnomocników na dziś naznaczone, odłożono na dwa dni później, z powodu układów toczących się pomiędzy interesowanymi w tem ministrami.

* *N. Preus Z. Berlin, 17 lutego. Koresp. Z.* przypuszcza, że pruski rząd zawezwie do rady, przed wyformułowaniem swoich żądań co do przyszłego stosunku księstw do Prus, znakomitych także mężów z księstw nadelbańskich.

Szwajcarja.

* *N. Preus. Z. Genewa, 9 Lutego.* Rada związkowa szwajcarska, pomimo niepomyślnych wiadomości o panującem zawsze jeszcze rozjątrzeniu stronnictw w Genewie, postanowiła dotrzymać terminu oznaczonego na odwołanie oddziału okupacyjnego, i załoga związkowa ma jutro opuścić miasto. Natomiast rada związkowa uznała za konieczne oświadczyć tutejszemu rządowi, że w każdym razie będzie w stanie podobnym ruchom jak te, które zaszły w sierpniu r. z., przed czasem położyć koniec. Brzmi to więc, jak gdyby ktoś napominał chorego, żeby był zdrów. (W istocie, wszędzie obawiają się wkrótce nowego wybuchu z trudnością tylko tłumionych nieprzyjaźni pomiędzy stronnictwami).

Włochy.

Wander. Rzym 2 lutego. Niepewność tak w samym Rzymie jak i w jego obrębie przybiera coraz większe rozmiary. Pewna księżna wsiadając jednego wieczora w swoim pałacu do powozu, została napadniętą przez jakiegoś łotra, który chciał z niej zedrzeć kosztowny naszyjnik; ale stojący w bliskości francuz przeszkodził tej napaści. Przed kilku dniami odbyła się tu egzekucja na Wincentym Graziani, który wyrokiem wojennego sądu francuzkiego za zamordowanie dwóch francuzkich żandarmów skazanym został na śmierć. Egzekucja ta odbyła się w Kastro, na miejscu spełnionego morderstwa, dokąd winowajca pod silną eskortą został odprowadzony.

* *Wien. Z. G. di Venezia* donosi, że obecnie blisko 130 stolic biskupich opróżnionych jest we Włoszech.

* *Nordd. A. Z.* Powiadają, że we Florencji zacznie wychodzić obecnie pismo półurzędowe w języku francuzkim, pod tytułem *Moniteur italien.* W Londynie, Turynie i Madrycie wychodzą już takie półurzędowe pisma francuzkie. Kilka lat temu robiono w Niemczech w tymże względzie usiłowania, które atoli nie powiodły się.

* *La Patr. Rzym, 6 lutego.* Dowiedziałem się tu z dobrego źródła, że policja pozwoliła rzymianom nosić maski podczas tygodnia karnawałowego. Wiadomość ta była niezawodną, wspominano o niej w wysokich bardzo sferach, i z tego właśnie powodu komitet postanowił wydać znaną proklamację. Lecz papież dowiedziawszy się, iż o rozporządzeniu tem rozmawiano w niektórych kółkach dyplomatycznych, kazał je cofnąć. Dwór rzymski nie ukrywa się wcale z obawami jakie w nim wzbudzają sprawy meksykańskie. Energiczne i szczere przemówienie cesarza Maksymiljana z okoliczności sekularyzacji klasztorów, uderzyło tu jak gromem. Nigdy się tego niespodziewano po księciu z domu austrjackiego. Powiadają nawet, że nuncjusz będzie odwołany, lecz zdaje się, że wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

* *La Patr. Messyna, 14 Lutego.* Wybuch Etny dalej trwa z wielką gwałtownością. Wybuch ten odbywa się czterema kraterami. Lawa przebiegła już 12 kilometrów. pokryła grunta uprawiane i zrównała trzy głębokie parowy. Szkody szacują na milion.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Z nad Pilicy, 16 Lutego.

Gdy *generalissimus* ucikinierów Mierosławski, wydaje swoją „galerję,“ nie od rzeczy może będzie dla ułatwienia mu pracy, podać malenki przyczynek do biografji męża, którem w almanachu rzeczypospolitej emigracyjnej, będzie zapewne figurował jako prymas tejże rzeczypospolitej, a o którym bezustannie słyszymy, że odgrywa ważną rolę za granicą. Mąż o którym zamierzamy mówić, jest to ksiądz Karol Mikoszewski. Żywot jego polityczny, jak żywoty wszystkich naszych mężów stanu, w których tak płodnym był rok 1863, ma dwie strony — tajemną i jawną. Dotkniemy po troszku obydwóch, rozróżniając starannie to co jest faktem jawnym i rzeczywistym, od tego co pokryte nieprzejrzaną taj emnicą stanu. Ksiądz Karol był wikarym przy jednym z kościołów w Warszawie i nagle, już po przyjeździe arcybiskupa Felińskiego, zostaje zaciętym jego przeciwnikiem, odbywa ciągłe przejażdżki po prowincji, demonstruje, manifestuje i agituje. Co go do tego spowodowało, niewiadomo. Podobno powiadają... ale my tego niepowtórzymy, objaśniając raczej zapał demonstracyjny księdza, nie obrażoną miłością wła-

sną, ale owemi miazmami rozproszonemi po powietrzu, które działając na umysły naszych agitatorów, popychały ich tam... dokąd nawet sami niewiedzieli że zajdą. Tu jest jawna strona zasług księdza Mikoszewskiego—jako znakomitego agitatora; wszystkim ona jest wiadoma. Następnie spotykamy księdza Karola na probostwie we wsi Żelazna w powiecie rawskim, o pięć wiorst od Skierniewic oddalonej.

Gdy wybuchło powstanie, ksiądz jest właśnie proboszczem w Żelaznej; bezustannie się kręci po świecie, lecz co robi, niewiadomo— jest w tem tajemnica stanu. Teraz od niego samego dowiadujemy się, że zasiadał w komitecie i rządzie tymczasowym, inaczej bowiem niewiedzielibyśmy o tem zupełnie. Niewątpimy że w tej epoce, gdy stał u steru władzy, musiał się przysłużyć nietylko krajowi ale i ludzkości ważnemi postanowieniami, których skutki już oglądamy, lub jeszcze będziemy oglądać. Co go zmusiło do opuszczenia portfela? czy duchowieństwo od którego dostał upoważnienie wejścia do łona rządu? czy też co innego? —niewiadomo. Powiadają znów w tym względzie... ale my niepowtarzamy ludzkich gawęd. W początkach maja 1863 r. cienie okrywające osobę księdza Mikoszewskiego, zaczynają się rozpraszać. Spotykamy go już jako jawnego kapelana w obozie Drewnowskiego, odprawiającego mszę polową w lesie Nowomiejskim, z kuferkiem pełnym szkaplerzy i medalionów, które rozdawał cisnącym się do niego pobożnym rycerzom rzeczypospolitej, z błogosławieństwem: „naści bałwanie i ruszaj precz bo mnie gnieciesz," co o demokratycznych przekonaniach szanownego proboszcza może najlepiej zaświadczyć. Drewnowski tychże samych był przekonań co i ksiądz Karol, obadwaj bowiem byli Mierosławczykami. Kapelan był w wielkiej przyjaźni z wodzem, którego kiedyś podobno protegował. Miała wtedy miejsce dziwna bardzo historja, którą okrywa nieprzenikniona tajemnica. Drewnowski ucieka z obozu przy pierwszych strzałach. Oddział jego potem jest dwa dni ściganym bezustannie. Ksiądz Mikoszewski, jako kapelan, widząc jedyny ratunek w szybkiej ucieczce, jedzie parę chwil w awangardzie, zachęcając ją do wytrwania (ariergardzie, która tylko była bezustannie atakowaną) i nareszcie we wsi Stromlu, pobłogosławiwszy zapewne cały oddział, znika, pchany przeczuciem wielkich przeznaczeń, do jakich czuje się powołanym. To jest fakt jawny. Lecz z tem zniknięciem kapelana i wodza, jest połączona historja bardzo tajemnicza. Drewnowski przez całe dziesięć dni sprzedawał sól w magazynie Nowomiejskim. Wpływ ze sprzedaży tej soli, wynoszący do 150,000 złp., został złożony w kuferku księdza, w którym znajdowały się szkaplerze i medaliki. Jeden z walecznych porywa zostawiony przez księdza ów kuferek w czasie ogólnej ucieczki, ratuje go i składa w miejsce bezpieczne, z nienaruszonym zamkiem; gdy w obec świadków w obozie Kononowicza takowy otworzono, nic w nim prócz świętości nieznaleziono. Ale sądzić nam o zniknięciu tych pieniędzy nienależy i rzucamy na to zasłonę. Pobyt w obozie na chwilę zapał i energję księdza ostudza, straszne postacie kozaków ścigają go we śnie i na jawie. Raz dostaje im się w ręce blady i na pół umarły ze strachu, lecz opatrzność opiekuje się nim jednak, i zostaje puszczonym. Epoka ta z życia szanownego proboszcza pełna poezji i uroczych przygód, niemusiała być dlań bardzo przyjemną, gdyż postanawia opuścić kraj i od swego przyjaciela p. B..., komisarza pełnomocnego województwa mazowieckiego, posiadającego pieczątki rządu: małą i większą, dostaje dwa reskrypta za wiadomemi numerami, legalizujące zapewne wpływ pieniędzy za sól sprzedaną do kuferka księdza Karola. Następuje wyjazd za granicę i t. d. i t. d. Krótki ten przyczynek do biografji, niech nam rozświeci lepiej ten pełen zasług dla sprawy ogólnej żywot człowieka, którego przedwczesna łysina i owa cera papierowa, może zaświadczyć o pracy i nieustannych trudach około dobra ogółu. Fakta z życia jego jawne, są nieporównanej wielkości—jakże muszą być wielkie czyny jego, które dotąd tajemnica pokrywa. Radzibyśmy je bliżej poznać. (·)

Wiedeń, 16 Lutego.

Uczta jaką książę Napoleon dla koryfeuszów europejskiego a przeto i polskiego rewolucyjnego stronnictwa wyprawił, jako poprzednicząca mowie tronowej, której dosłowna treść przed nami się znajduje, miała swe znaczenie; celem jej było widocznie olśnić panów rewolucjonistów „zaszczytem" jaki ich spotkał, że im dozwolonem zostało znajdować się na wieczorze u czerwonego księcia, i aby ich do przyjęcia pokojowej treści mowy tronowej należycie usposobić. Kto tylko posiada cokolwiek doświadczenia w sprawach politycznych i przybliżoną znajomość tego co się naokoło tronu francuzkiego dzieje, ten przyznać musi, że głośny ten wieczór nieurzędowy księcia Napoleona, głównie w powyższym celu wydany został; takie też tutaj w ogóle do tego przywiązują znaczenie i ruszają ramionami w obec karnawału odgrywającego się nad Sekwaną, nazywając to co się tam dzieje komedją. Przeznaczeniem zaś każdej komedji jest, że prędzej czy później mieć może swe zakończenie. Wstęp do mowy tronowej, to jest „wieczór obywatelski," u czerwonego księcia osiągnął wprawdzie swój cel; koryfeusze rewolucij jeszcze dzisiaj są zachwyceni ujmującą grzecznością księcia, tudzież okolicznością, że towarzystwo to obecnością cesarza Napoleona i małżonki jego zaszczyconem zostało, że wszyscy po cywilnemu a nie w mundurach ubrani byli, że potraw i napojów nie obnoszono, lecz że każdy wolny miał przystęp do bufetu. Wstępem podobnym starano się „opninję publiczną przysposobić;" i skoro rewolucjoniści na parę dni nasyceni zostali, nie potrzebowano się lękać, aby mowa tronowa źle przyjętą była. Została ona w samej rzeczy przyjętą w Paryżu z wielkiem zadowoleniem. Na zadowolenie to zresztą i my się zgadzamy, lecz nie możemy się wstrzymać od porównania jej z słynną mową tronową z dnia 5 listopada 1863 roku. W miejsce poprzednich wyrazów: „Otóż moi panowie, słowa, „które postanowiłem Europie powiedzieć," albo „dalej: „Kwestja polska wymaga głębszego zastanowienia się" i „traktaty są w Warszawie zdeptane;"— w miejsce tych i podobnych ustępów czytamy we wczorajszej mowie tronowej, że „inaczej się stało." O Polsce zaś nie ma słowa! Cesarz Napoleon już więcej Polski nie zna. Czerwony kuzyn jego rewolucji polskiej stypę pogrzebową wyprawił, ugaszczając przewodników tejże w nagrodę za to, że rodaków swoich nikczemnie oszukali i wyłudziwszy im pieniądze z kieszeni, umknęli, by dalej naczelnikowi czerwonych za narzędzie służyć. Piękne spełniliście moi panowie dzieło; czy wiecie nędzne zbiegi z jakiem obrzydzeniem się od was w ojczyznie waszej odwracają, by was raz na zawsze od siebie odepchnąć? zostawiamy wam wypisanie na waszym nowym łuku trjumfalnym dumne wyrazy sławy za wywalczone przez was w paryzkiem palais royal zwycięztwa! My zaś możemy sobie powinszować, żeśmy się nakoniec tych wyrzutków naszego narodu pozbyli, że o powrocie tychże do naszego kraju już nigdy mowy być nie może, że tak interes rządu jako i ogólne położenie naszych społecznych stosunków tego wymaga, by ta parysko—polska koterja nieodwołalnej uległa banicji.

Z powodu zbyt krótkiego czasu, głosy polskie dotąd z ocenieniem mowy tronowej nie dały się słyszeć; tu na miejscu w kołach polskich panuje uczucie zupełnego rozczarowania. Ubóstwiany przedtem naczelnik rządu francuzkiego stał się nagle przedmiotem pocisków i zniewag. Niektórzy z lepiej myślących polaków sądzili, że w każdym razie Napoleon dotknie sprawy polskiej; że poleci w kilku słowach emigracji polskiej poddanie się celem przebłagania rządu ruskiego za przekroczenia, których się przeciw niemu dopuściła; że Polakom oświadczy, iż po dokładnem rozważeniu stanu rzeczy, całe ich szczęście od Rosji tylko zależyć może. Gdy jednak i to, coby jeszcze najlepszego po porażce doznanej w dyplomatycznej kampanji z księciem Gorczakowem powiedzieć się dało, w mowie tronowej zamilczano, łatwo sobie wystawić usposobienie anti-francuzkie tych sfer, w których się spodziewano przynajmniej kilka wyrazów życzliwych na rzecz ojczyzny usłyszeć. Nieszczęście to prawdziwe dla polaków, że dopiero teraz nabywają przekonania, że to w Paryżu należy do mody podszczuwać polaków, by z niemi komedję odgrywać, a na końcu z nich sobie zadrwić. Może też przynajmniej ta ostatnia nauka na coś się przyda; może tacy, którzy się jeszcze do powrotu i do skruchy kwalifikują, usłuchają głosu rozsądku, by zatrzeć nieco hańbę narodu i prawdziwym polskim patrjotom niejaką sprawić pociechę. Miejmy tę nadzieję;—dla naszej zaś młodzieży i dla naszego potomstwa niech to będzie nauką i przestrogą, niech wiedzą, jaką hańbę ściągają na siebie ci, którzy poddając się zagranicznym podszeptom, występują zbrodniczo przeciwko wspólnej rusko-polskiej ojczyznie.

Powoli austrjackie miejsca internowania od rewolucyjnej zgrai się oczyszczają; prawie codziennie podobne transporta pod odpowiednią eskortą przez Wiedeń i Pragę do granicy przechodzą, by tam na zachodzie szczęścia szukać. Smutno nieraz patrzeć na tych ludzi, gdyż nie jeden szczerą czuje skruchę i gorzko płacze na myśl przepaści nędzy, jaka mu się na zachodzie otwiera. Lecz inaczej być nie może, ci z nich, którzy jeszcze dosyć w sobie czują siły, by nadal moralną postępować drogą, po udowodnionej skrusze mogą się jeszcze kiedyś spodziewać łaski i przebaczenia. Dla tego pokażcie teraz otwarcie, że nikczemnem tem rzemiosłem buntu i zbrodni pogardzacie. „Inaczej się stało;" tak każdy polski buntownik wyrazami wczorajszej mowy tronowej obecnie odezwać się może. Rewolucja oddawna cios śmiertelny otrzymała, rewolucja niemoc swą oświadczyła, przyznała się, że świat nadal spokojnie musi iść swoją drogą i każdy w godziwy sposób na chleb zapracować winien. Dla tych zaś, którzy zamierzają w wysoko ucywilizowanej Francji się wykształcić, nie od rzeczy będzie wskazać wyznanie zawierające się w mowie tronowej, gdy cesarz zwraca się do deputowanych, zachęcając ich, by rozwijali oświatę publiczną, aby każdy głosujący obywatel „nauczył się czytać i pisać." Wysoko stawiona kultura Francji nie tak bardzo, jak widać, dotąd postąpiła. ф

Neapol, 8-go lutego.

Z największem zadziwieniem otrzymaliśmy ostatnie wiadomości z Turynu o gorszących wypadkach, jakich to miasto było widownią. Dziś wiadomo na pewno, że ogromna większość turyńczyków jest obca tym niepojętym rozruchom, i że je głośno potępia; ale dla czego rząd tak się zaślepiał w ufności, że lud nie popełni nadużyć, kiedy od dawna spodziewano się demonstracji w dzień balu dworskiego i dla czego nie ujął całej tej tłuszczy, a przynajmniej głównych podżegaczy, który tak w Turynie, jaki w całych Włoszech znani są jako ajenci stronnictwa rewolucyjnego? Bezwątpienia w Turynie nie brak powodów do niezadowolnienia, i trzeba być zupełnie zaślepionym, żeby nie widzieć w tych zaburzeniach ręki potężnego stronnictwa, które sądzi, iż czeka zupełny upadek to miasto, jeżeli nastąpi przeniesienie stolicy; ale czyby się było tak dalece ośmieliło bez pomocy krańcowych stronnictw? Co jest boleśniejszem, że starożytna arystokracja piemoncka, rozgniewana utratą prerogatyw, jakie nadaje dwór i stolica, szepcze do klas biedniejszych, że czeka je nędza i rozpacz, a ciągle w nadziei, iż jeszcze możnaby odrzucić warunki konwencji z Francją. Jakże inaczej wytłomaczyć jawność z jaką margr. Rora, po swej nieudolności w czasie wypadków wrześniowych i deklamacjach w izbie, wstrzymał się wraz z kolegami, od udania się na bal dany przez króla, i jednocześnie dał się widzieć w tłumie, który świstał i lżył osoby udające się na tę uroczystość? Co może myślić i czynić ciemny lud, kiedy ma także przykłady przed oczami? Dla nas, powtarzam, najprzykszejsze jest, widzieć zapomnienie zasad, zasad, które doprowadziły Włochy do tego stanu, w jakim się teraz znajdują, a mianowicie: uszanowania dla króla, parlamentu i prawa, i jeżeli teraz przez źle powiadomioną namiętność municypalną, do tego stopnia zapominają się, iż nie mają względów dla świętej osoby króla, jakich nadużyć można się spodziewać po takich okropnościach? Dzięki niebu, obawy, te znikają w obec postawy jaką przybrała prasa turyńska, a szczególniej wielka masa tamtejszej ludności, protestująca jak może, aby ją nie wzięto za jedno z burzycielami publicznego porządku i podżegaczami bezładu. Wiktor Emanuel zrobił ostatnią ofiarę dla narodu, uczuł że odtąd powinien oddać się całym Włochom i poświęcił węzły dawnego przywiązania, wielkości swego nowego ludu; może być pewny, że sto miast włoskich, niecierpliwie oczekują go dla okazania mu, że jeżeli stracił wyrachowane przywiązanie części swych poddanych, którzy czerpali swą pomyślność od blasków tronu, może za to liczyć na prawą i szczerą miłość dwudziestu milionów Włochów. Więcej niż kiedykolwiek uczuwamy wdzięczność, którą mu jesteśmy winni, za wspaniałomyślność z jaką podpisał konwencję z Francją i stałość jaką okazał w jej utrzymaniu; chciał on spełnienia losów narodu, a całe Włochy wołają ku niemu: Niech żyje król *galantuomo*!

Tymczasem gabinet przyjął stanowczy środek, mianując jener. Cialdiniego komendantem w m. Turynie, a to dla tego, że jenerał della Rocca, pomimo swych listów objaśniających co do wypad-

ków wrześniowych, okazał niejaką słabość i przekładania zbyt wyraźne, aby można było spodziewać się z jego strony energiczniejszej postawy w razie nowych rozruchów. Niech pamiętają o tem municypaliści i anarchiści turyńscy, bo Cialdini zjednał dla siebie uwielbienie w Neapolu, swoją prawością i nadzwyczajną łagodnością, ale trzeba także pamiętać, że Cialdini był pierwszy i jedyny może z jenerałów, który ośmielił się zatamować przejście Garibaldemu, podczas wybryku który skończył się tak boleśnie pod Aspromonte.

Według ostatnich wiadomości z Palermo, stronnictwo klerykalne i burbońskie jest zupełnie zniechęcone, po niepowodzeniu w czasiu meetingów za zniesieniem zakonów. *I nieszczęście zda się na coś*; przysłowie to nigdy z większą stosownością się nie sprawdziło, bo tyle rzeczy przepowiadano o mniemanem złem usposobieniu panującem w Sycylji, że stało się koniecznem poznanie, czy w istocie pogłoski mają podstawę. *Ogromna* demonstracja klerykalnych, skończyła się na stu jakich oberwańcach i ulicznikach, którzy przebiegli ulice, krzycząc: Niech żyje religja i Najświętsza Panna!, a którzy za zbliżeniem się gwardji narodowej rozbiegli się w oka mgnieniu. Takie zuchwalstwo reakcji, okazało ludowi palermitańskiemu niebezpieczeństwo tej systematycznej opozycji przeciwko różnym, jakie po sobie następowały we Włoszech, gabinetom, z powodu pewnych rozporządzeń co do porządku, które nie bardzo im przypadały do smaku; lecz jeżeli gabinet La Marmora potrafi skorzystać z bardzo pojednawczego usposobienia umysłów w Sycylji, może zjednać swej sprawie, całą zdrową część tej dzielnej ludności.

Z boleścią muszę donieść o świeżem ukazaniu się w okolicach naszego miasta, bandy złodziei, która już popełniła kilka zbrojnych kradzieży. Jednym z pierwszych jej czynów było ukradzenie kilku strzelb księcia Humberta, które powóz dworski, przewoził do jednej z willi na polowanie dla tego księcia. Inna kradzież, 300 sztuk owiec, popełniona została przez tęż bandę o kilka mil od naszego miasta. Jest to prawie niepodobnem do wiary; policja jednak potrafiła wynaleść siedmdziesiąt owiec, reszty nie podobna dojść nawet śladu, ponieważ ulewny deszcz nie pozwolił dalej posunąć poszukiwań.

Naczelnik bandy Fuoco, powrócił z nowemi rekrutami w liczbie około 30, z prowincji rzymskich; potrafił on omylić czujność wojsk francuzkich na granicy, przeprawić się przez r. Lizi i dostać się w góry Mainarde, gdzie rozdzielił swych ludzi na cztery małe bandy, jedną z których dowodzi sławny przewódca Guerra. Rozpoczęli już oni swe dzieło zniszczenia, i znaczna liczba włościan i właścicieli została pochwycona, dla wymuszenia okupu od ich rodzin. Kiedyż ustanie nakoniec ta straszna plaga? Bóg tylko wie! bo od rządu nie można wymagać, aby położył jej koniec, kiedy te wkraczające bandy, ciągle rozpraszane i wytępiane, chronią się do Rzymu i powracają z tamtąd na nowo wyekwipowane, i jeszcze zuchwalsze niż przedtem, dla zapełnienia przerzedzanych szeregów.

Karnawał zwykłym idzie biegiem; niedawno był bal na dworze, który doskonale się powiódł; przeszło trzy tysiące osób było zaproszonych, a pomiędzy innemi kardynał d'Andrea i księżna Marja Bonaparte Canino, znajdująca się obecnie w Neapolu; wielkie przygotowania robione są do zabaw ostatniego tygodnia, o których wam doniosę w swoim czasie. *G. P.*

Kronika.

* (Józef Szujski), znany autor *Halszki z Ostroga*, ukończył niedawno nowy dramat, pod tytułem *Adam Szmigielski*, który to utwór, jakkolwiek nie ogłoszony jeszcze drukiem, przedstawiony został 14-go b. m. na scenie polskiej w Krakowie.

* (P. Molinari), znany ekonomista belgijski, przybył jak donosi *Gołos*, do Petersburga, gdzie mieć będzie ośm prelekcij o stowarzyszeniach, kredycie, brzęczącej monecie, wychowaniu, wpływie postępu moralnego i intelektualnego na bogactwo narodowe.

* (Dr. Karol Gutzkow), znany poeta niemiecki, opuścił Offenbach i udał się z porady swych lekarzy do Gilgenberga pod Bayreuth, ażeby tam w odosobnieniu i zdala od wrzasku światowego, szukać, pod kierunkiem doświadczonych lekarzy, pomocy dla wyleczenia się ze smutnego stanu ducha.

* (Wojna w Butanie). Dotychczasowy przebieg wojny jest dosyć pomyślnym dla oręża angielskiego, powszechnie jednak słyszeć się dają narzekania na brak oficerów, w podobnym bowiem rodzaju wojny uczuć się daje potrzeba wyprawiania na różne strony oddziałów takich z krajowców złożone, które koniecznie przez oficerów angielskich dowodzone być powinny, i prawdopodobnym rezultatem tej kampanji będzie utworzyć na nowo wojska z krajowców pod dowództwem anglików nakształt sepojów, których po ostatniem powstaniu rozwiązano. Wyprawa obecnie składa się z 4-ch kolumn, które wyruszyły od granicy Sikkim ku środkowi niższego Anamu. Jedna z tych kolumn (zachodnia) pod dowództwem jenerała Dunsforda zdobyła fort Dalimkote, który ma być najsilniejszą pozycją Bhootańczyków. Położony na wzgórzu wzniesionym na 200 stóp, otoczony wałem 20 stóp wysokości, fort ten zdawał się być dosyć obronnym. Główną broń krajowców stanowiły strzały i kamienie naprzeciw armat anglików, mało skuteczna obrona była też prawie żadna. Zajęto także drugi fort nazwany Dhurm Sing czyli Dansony; stanowisko to nader korzystne dla anglików, 12 mil od granicy Sikkim wznosi się 6000 stóp nad płaszczyzną i panuje nad całą krainą Sikkim; najzdrowszy to jest punkt w tych stronach, gdzie ciągle panują febry. Przy wzięciu fortu Dalimkote z powodu pęknięcia moździerza straciło życie 4-ch oficerów i kilkunastu żołnierzy. Druga kolumna pod jenerałem Watron zbliżyła się do Chikacotta przebywszy bez straty najniezdrowszą część kraju. Trzecia i czwarta pod pułkownikiem Richardsonem i jenerałem Mulcaster posuwają się we wschodniej części kraju i przekonali się, że jeńcy, których uwolnienie stanowi jeden z głównych przedmiotów tej wojny, zostali przez Bhootańczyków do Tybetu wysłani. Jakkolwiek dotąd nieprzyjaciel nigdzie w większej jeszcze sile nie pokazuje sile, jednak nie mało jeszcze oczekują anglików przeszkody do zwycięźenia. Wąwozy trudne do przebycia, plemiona dzikich krajowców a nadewszystko straszliwy klimat, dalsze posunięcie się anglików znacznie utrudniają.

* (Dowcip). *Berl. Nach.* z okoliczności balu danego w d. 11-m b. m. w Palais-Royal przez ks. Napoleona przytacza pomiędzy innemi następujący dowcip: W czasie gdy książe orleański a następnie król Louis Philippe dał podobny bal w roku 1830, w tymże samym lokalu, p. Salvandy późniejszy minister jego wyrzekł przy tej sposobności „tańczymy na wulkanie" (nous dansons sur un volcan). — Na balu zaś księcia Napoleona przytoczył jeden z gości jego: „tańczymy na watykanie" (nous dansons sur un vatican).

* (Farba do drukowania biletów bankowych). *Berl. Börs. Ztg.* Zadanie przygotowania takiej farby do druku biletów bankowych, iżby fałszowanie takowych o ile można utrudnić, albo raczej zupełnie uniemożebnić, było od czasu wynalazku i wydoskonalenia fotografji tem trudniejszem, iż druk czarny za pomocą działania fotograficznego z zupełną trafnością odbić można było, — a tylko druk w innych kolorach, naśladowanie przez narzędzia fotograficzne stawiał trudności, które wszelako łatwo podołać można, rozpuszczając farby środkami chemicznemi. Wynaleziono nareszcie farbę, którą tylko za jednoczesnem zniszczeniem papieru i druku czarnego zniszczyć podobna. Farbą tą jest tlenek chromu. Spodziewać się należy, że rzeczona farba, do druku naszych krajowych biletów bankowych użytą będzie, a tem więcej, iż farba ta zaleca się tem, że nie ulega bynajmniej zniszczeniu, jeżeli do gloszu czarnego użytą zostanie.

* (Dobra ziemskie). Dobieszewko po Keyniar, w W. Księztwie Poznańskiem, deputowany Kantak sprzedał niejakiemu Wedell'owi, za sumę 88,000 talarów. Dobra te mają około 1,700 morgów rozległości.

* (Pijaństwo). W karczmie w pobliżu Mogilna (w poznańskiem) zrobiło zakład kilku parobków, który najwięcej z nich zdoła wódki wypić. Jeden z obecnych utrzymując że wypije 12 półkwaterków, po 6-m kieliszku padł bez zmysłów i skonał.

* (Samobójstwo). *Wand.* donosi o szczególnym wypadku samobójstwa, jaki wydarzył się 3-go b. m. w Marishilf, w Austrji. Fryzjer tameczny, w zamiarze odebrania sobie życia, zamknął swój sklep, i otworzywszy gazometr, udusił się gazem z takowego wychodzącym. Po niejakim czasie znaleziono nieszczęśliwego bez życia, a wszelkie usiłowania ocucenia go pozostały bezskutecznemi.

TEATRA w WARSZAWIE.

WIELKI TEATR.— Dziś w Poniedziałek dnia 20 Lutego 1865 r., dwudzieste ósme przedstawienie artystów opery Włoskiej, abonament Nr. 10, lit. A. Opera w 4-ch aktach z muzyką Rossiniego, **Kopciuszek** (La Cenerentola), odśpiewana przez pp. *Bettiniego*, *Ciampiego*, *Graetzównę*, *Stankiewiczównę*, *Trebelli-Bettini*, *Tastego*, *Gnonego*.— W 4-tym akcie Tańce.

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Teatr Rozmaitości.— Dziś w Poniedziałek dnia 20-go Lutego 1865 roku, Komedja w 1-nym akcie, **Siwy włos.**— Komedja w 4-ch aktach, **Zemsta za mur graniczny.**

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Jutro we Wtorek Wielki Teatr : **Dwaj złodzieje.**— (Na żądanie) **Zaślubiny Joasi.**

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

Dnia wczorajszego.	o god. 6 z rana.	o god. 4 po poł.
Barometr w milimetrach	745.84	745.15
Termometr 100 stop	— 6 9	— $0^{0}2$
Stan nieba	pohm.	pog.

Największe ciepło — $1^{0}6$ R. Największe zimno — $5^{0}6$ R.
Dziś z rana—$0^{0}5$ R. zimna.

Wczoraj wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 2.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z dnia 20 *Lutego* 1865 r.

		żądano rsr.	żądano kop.	płacono rsr.	płacono kop.
Monety.					
Pół-Imperjały Rossyjskie........		—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne .		—		—	.
Papiery.					
Obligi Skar. za 100 rs. (opr. kupon).		88	$44\frac{1}{2}$	—	—
Listy Zast. III-go Okresu Serya 1 i 2 (oprócz kuponu) za 15 rs.... ditto Serya II.		14	$31\frac{1}{8}$	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego Dróg Żelaznych......		119	—	—	—
Obligi współki Żeglugi Parowej, w Królestwie Pols. po 750 rs....		—	-	—	—
Akcje Współki Żeglugi Parowej po rs. 150.....................		—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej po rs. 100 i 500....		80	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsza.-Wiedeńskiej.................		70	75	70	25
Nowa Rosyjska pożyczka prem. z r. 1865		104	25	104	—
Wexle.					
Berlin... ... 100 Tal.	2 M.	112	$72\frac{1}{2}$	112	50
„ .... 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk ...... 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ .... 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg..... 300 BMk.	2 M.	174	—		—
Londyn ..... 1 Ft.St.	3 M.	7	68	7	66
Moskwa .... 100 Rs.	1 M.	99	25	—	—
Petersburg..... 100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
„ .... 100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż .... 300 Fr.	2 M.	91	80	91	50
„ .... 300 Fr.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń....... 150 Złr.	2 M.	101	70	101	40

Wartość kuponu bieżącego od obligów Skarbu rs. 1 k. $55\frac{5}{9}$
„ „ od Listów Zast. III-go Okresu k. $9\frac{2}{3}$
„ „ od Nowej Rosyj. Pożyczki Rs. — Kop. —

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina dnia 18 *Lutego*

	Żądają	Płacą
z Berlina.		
5a Pożyczka Rossyjska..............		73
6ta „ „		$87\frac{1}{8}$
Obligacje Skarbowe 4%..............		$71\frac{7}{8}$
Listy Zastawne 4%..................		$75\frac{1}{4}$
Bilety Banku Rossyjskigo		$79\frac{1}{2}$
Weksle na Warszawę		$79\frac{1}{8}$
„ „ Petersburg 3 tygodniowy......		$87\frac{3}{4}$
„ „ „ 3 miesięczny		$86\frac{3}{4}$
„ „ Londyn 3 „		$622\frac{1}{2}$
„ „ Paryż 2 „		$80\frac{2}{3}$
„ „ Hamburg 2 „		$152\frac{1}{2}$
„ „ Wiedeń 2 „		$89\frac{3}{8}$
Koleje Rossyjskie		$77\frac{3}{4}$
Nowa Pożyczka Premiowa		$85\frac{1}{8}$
Żyto na targu		$34\frac{3}{4}$
„ dostawę późniejszą		$33\frac{1}{2}$
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		112 70
„ „ Hamburg..................		84 70
„ „ Paryż....................		44 80
Pożyczka Narodowa		79 30
5% Metaliki		72 50
Akcje Banku Kredytowego.............		190 30
z Paryża.		
Renta 3%...........................		67 50
Akcje Kredytu Ruchomego		971
z Londynu.		
5% Papiery (Consols)		$89\frac{1}{4}$